Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

POZ

Rok X
Nr. 59

ABC
NOWINY CODZIENNE

Warszawa, poniedziałek 25 lutego 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Czy każdy wierzyciel musi stracić?

Akcja oddłużenia rolnictwa, zainicjowana przed czterema miesiącami dekretem Prezydenta Rzplitej z 24 października, ma obok swych stron dodatnich także i bardzo poważne strony ujemne. O ile bowiem oddłużenie polepsza sytuację rolników, o tyle dla ich wierzycieli bywa nieraz bardzo dotkliwem w skutkach.

Dekret, ograniczając działanie oddłużenia tylko do t. zw. długów rolniczych, wyłączył spod niego wszelkie należności za pracę, rachunki rzemieślników oraz alimenta, a urzędom rozjemczym dał prawo określania, co jest długiem rolniczym oraz wprowadzania pewnych ulg dla wierzycieli.

W praktyce zachodzą jednakże coraz częściej wypadki, w których ta klapa bezpieczeństwa, jaką powinny być orzeczenia urzędów rozjemczych, okazuje się niewystarczająca. Przytoczymy parę z nich.

W domu obywatelskim pracowała przez lat parę nauczycielka, której zalegano coraz bardziej z pensją, aż się tego nazbierało do 2.000 zł., gdy opuszczała posadę. Właściciel majątku oświadczył wręcz:

— Mam tu, coprawda, te 2.000 gotówką, ale za trzy dni mam egzekucję za podatki. Ofiaruję zatem terminowy skrypt dłużny, załatwimy wszystko formalnie u rejenta, jeśli terminu nie dotrzymam, będzie mnie pani mogła licytować. Dla porządku poproszę tylko o potwierdzenie, że należność pani została uregulowana.

Załatwiono wszystko porządnie, formalnie — a oto przyszło teraz oddłużenie i nauczycielka, będąca bez posady i niemająca z czego żyć, nie może swóich pieniędzy odebrać. Chyba kapaniną co pól roku w drobnych ratach.

O wiele jeszcze częściej zachodzą wypadki innego rodzaju, jak np. taki oto: Osoba utrzymująca się jedynie z pracy własnej otrzymała niewielki stosunkowo spadek, jakieś 20.000 zł. — jedyne zabezpieczenie przed nędzą. Trzymała go w papierach, dających dobre procenty, ale zjawił się znajomy właściciel ziemski z blagalną prośbą, aby mu pomogła uniknąć katastrofy, pożyczając mu tę sumę. Ofiarował takie same oprocentowanie, dał wszelkie zabezpieczenia i nawet weksle gwarancyjne. A teraz — wierzyciel, straciwszy pracę, znalazł się w nędzy, odsetki od długu zostały obniżone trzykrotnie i dochód z nich nie starczy nawet na wegetację — a urząd rozjemczy orzeka, że był to jednak „dług rolniczy"...

Bo utarła się w akcji oddłużeniowej zasada, że „wierzyciel musi tracić". Ale czy każdy wierzyciel? Czy oddłużenie jednych nie bywa nieraz klęską, a nawet ruiną dla drugich?

Okazuje się zatem rzeczą bardzo pilną uzupełnienie dekretu, choćby w drodze rozporządzeń objaśniających lub okólników do urzędów rozjemczych, któreby takim krzywdom zapobiegły. Bo jaką słuszność może mieć dawanie specjalnych przywilejów jednym ludziom w tych wypadkach gdy dla innych to jest wyrokiem śmierci?

Potomek ambasadora Francji w Polsce

Otrzymuje doktorat honorowy

Uroczyste odznaczenie ks. de Broglie przez Uniw. Warsz.

Wczoraj Uniwersytet Warszawski obchodził wielkie święto współpracy nauki polskiej i francuskiej, nadając godność doktora honoris causa znakomitemu uczonemu francuskiemu, księciu Ludwikowi de Broglie. Księcia de Broglie Uniwersytet gościł już w sobotę — przedwczoraj bowiem twórca nowej teorji światła wygłosił w auli Uniwersytetu odczyt o nowych poglądach współczesnej fizyki.

Uroczystość wczorajsza odbyła się w obecności ministra W. R. i O. P. — W. Jędrzejewicza, wiceministra W. R. i O. P., ambasadora Laroche, rektorów wyższych uczelni warszawskich i licznych przedstawicieli świata naukowego i elity kulturalnej Warszawy. Książę de Broglie nie może skarżyć się na obojętność polskich sfer kulturalnych dla zagadnień przyrodniczych. Na odczycie sobotnim aula była pełna, na uroczystości wczorajszej również reprezentacyjna sala Uniwersytetu wypełniła się do ostatniego miejsca.

Senat uniwersytecki w strojach uroczys[illegible] w togach, z insygnjami władz[illegible] akademickiej, zajął miejsce na podjum..

Księcia de Broglie i zebranych powitał Jego Magnificencja, rektor Pieńkowski, składając hołd profesorowi Sorbony, ks. de Broglie, twórcy falowej teorji budowy materji i oświadczając, że Uniwersytet Warszawski w dowód głębokiego uznania i wdzięczności za wzbogacenie skarbnicy wiedzy ludzkiej postanowił nadać uczonemu francuskiemu najwyższe odznaczenie, jakiem rozporządza — stopień doktora honoris causa.

Aktu wręczenia dyplomu dokonał dziekan wydziału matem.-przyrodn. Mazurkiewicz, przedstawiając w dłuższem przemówieniu treść i doniosłość koncepcyj naukowych ks. de Broglie.

— De Broglie — mówił prof. Mazurkiewicz — nie miał w swych teorjach poprzedników, sam dążył nową drogą tam, dokąd nikt przed nim pójść się nie odważył. Fale de Broglie'go — to dzieło genjalnego umysłu. Godne podziwu idee francuskiego uczonego otworzyły przed fizyką nowe horyzonty, kładąc jeden z fundamentów pod nowoczesny światopogląd na budowę świata. Świat nauki szybko ocenił zasługi prof. de Broglie, nadając mu swe największe, najzaszczytniejsze odznaczenia. Uniwersytet Warszawski pragnie się przyłączyć do ogólnego hołdu, nadając znakomitemu uczonemu, laureatowi Nobla, godność doktora honoris causa.

Zwracając się do ks. de Broglie, prof. Mazurkiewicz zaznaczył:

— Pragnąłbym w obecnym akcie widzieć wyraz hołdu nietylko dla pańskiego genjusza, ale także dla genjusza narodu, który pan reprezentuje, a który jest nam tak drogi.

Po wręczeniu dyplomu, zabrał głos ks. de Broglie, dziękując Uniwersytetom za tak zaszczytne odznaczenie. - Wdzięczność moja — podkreślił ks. de Broglie — ma specjalne powody.

Pierwszym z nich jest to, że tytuł doktorski otrzymuję od Wszechnicy kraju, z którym Francję łączą węzły serdecznej przyjaźni. Drugi powód jest natury bardziej osobistej: łączą mnie z Polską serdeczne węzły jeszcze z tych czasów, kiedy przed 180 laty jeden z mych przodków był ambasadorem francuskim w Warszawie.

W zakończeniu swego przemówienia uczony francuski wyraził swój podziw dla nauki polskiej i złożył hołd pamięci Marji Curie-Skłodowskiej.

Min. Jędrzejewicz i ambasador Laroche złożyli ks. de Broglie gratulacje po zamknięciu oficjalnej części uroczystości.

We wtorek książe de Broglie wygłosi jeszcze jeden odczyt podając zarys swej teorji światła. „ABC - Nowiny Codzienne" zamieszczą z odczytu obszerne sprawozdanie, w którem Czytelnicy znajdą żywą sylwetkę znakomitego fizyka i wyjaśnienie istoty jego odkryć.

Abisynja wyciąga dłoń do zgody z Włochami

PARYŻ 24.2. (PAT.). Agencja Havasa donosi z Rzymu, tamtejsze poselstwo abisyńskie komunikuje, że w dniach od 9 do 12 b. m. rząd abisyński potwierdził swą zgodę na stworzenie strefy neutralnej.

Celem omówienia kwestyj technicznych, dotyczących tej sprawy, abisyńskie władze wojskowe nawiązały kontakt z dowódcą wojsk włoskich w Wardair.

W dniu 22 b. m. dowództwo wojsk abisyńskich otrzymało odpowiedź, że dowództwo włoskie oczekuje na instrukcje w tej sprawie od rządu włoskiego.

RZYM 24.2. (PAT.). Podsekretarz stanu w min. wojny gen. Baistrochi dokonał inspekcji 24-o tonowego okrętu „Conte Biancamano", który zabiera z Messyny do Afryki Wschodniej amunicję i nowe kontyngenty wojska. Trzy inne okręty zabiorą z Neapolu amunicję i wojsko.

Paragwaj występuje z Ligi Narodów

PARYŻ, 24.2. (PAT). Agencja Havasa donosi z Assuncion, że rząd paragwajski postanowił zgłosić wystąpienie z Ligi Narodów.

PARYŻ, 24.2. (PAT). Korespondent Havasa w Genewie donosi, iż rząd paragwajski motywuje swe wystąpienie z Ligi Narodów stronniczem stanowiskiem jakie, zdaniem jego, zajmuje Liga w sprawie zatargu paragwajsko - boliwijskiego.

Warszawa zwyciężyła Berlin w meczu bokserskim 9:7

Dobra postawa stołecznych pięściarzy

Reprezentacja pięściarska Warszawy pokonała wczoraj na swoim gruncie reprezentację Berlina 9:7. Zwycięstwo naszych zawodników było zupełnie zasłużone. Wykazali oni godną pochwały ambicję i zaciętość w walce. Cztery zwycięstwa, jeden remis i trzy porażki — oto nasz bilans meczu z Berlinem.

Zwycięstwo Warszawy nad Berlinem jest tem cenniejsze, że dotychczas w spotkaniach z przedstawicielami sportu naszego zachodniego sąsiada, nie dopisywało nam szczęście. Widać, że w obozie naszych sportowców wzięto się na serjo do pracy, czego rezultaty obserwowaliśmy wczoraj.

Bohaterem meczu był Doroba I z Legji. Zawsze nieruchawy ten zawodnik potrafił wczoraj zdobyć się na aktywność. Wykazał on dobrą formę, silny i trafny cios i w rezultacie zwyciężył swego przeciwnika w osobie Kyfussa. Zwycięstwo Doroby zadecydowało o wyniku meczu, bowiem do wagi półciężkiej prowadziła Warszawa 7:5. Ogólnie spodziewano się zwycięstw Niemców w wagach najcięższych, toteż wygrana Doroby jest niespodzianką, dodamy miłą niespodzianką dla nas. Po walce tej Warszawa prowadzi 9:5 i ma już mecz wygrany.

Sensacyjnie zakończyło się spotkanie Pisarski — Schellin. Po wzajemnem badaniu się w pierwszej rundzie, obaj pięściarze przeszli do ostrej walki w drugiej. W pierwszej minucie trzeciej rundy celny i silny cios Berlińczyka zwalił Pisarskiego na deski, gdzie został on wyliczony.

Inne walki dały następujące wyniki: Czortek pokonał zdecydowanie Krügera, tak, jak Rothole — Weinholda i Polus — Röcklera. Bąkowski przegrał nieznacznie z Vietzkem. Seweryniak zremisował z Borschelem. Neuding przegrał z Holzem, będąc w drugiej jeden raz na deskach.

Kobiety morderczynie zatłukły młotkiem 77-letnią staruszkę

BYDGOSZCZ, 24.2 (tel. wl.). Donosiliśmy już o ponurej zbrodni, której dnia 1 lutego dokonano na osobie 77-letniej staruszki, Marji Niezgodzkiej, zamieszkałej przy ul. Gdańskiej Nr. 136.

Śledztwo w tej sprawie zostało uwieńczone pomyślnym wynikiem. Natychmiast po wykryciu zbrodni władze ujęły dwie sprawczynie ohydnego mordu i po przesłuchaniach, trwających w ciągu trzech ostatnich dni, dwie kobiety: I. Z. 24-letnia żona bezrobotnego oraz M. O., jej 25-letnia koleżanka, przyznały się do popełnienia zbrodni.

Już w święta Bożego Narodzenia r. ub. obie kobiety dowiedziały się od sąsiadów Niezgodzkiej, że posiada ona pieniądze. Zaopatrzywszy się w młotek, kobiety przez kilka dni o różnych porach wieczoru i nocy czatowały na ulicy, oczekując sprzyjających okoliczności. Nie mogąc się doczekać na stosowną chwilę, zbrodniarki uciekły się do podstępu. Zgłosiły się mianowicie do niej i oświadczyły, że jakiś kolejarz, któremu Niezgodzka pożyczyła pieniądze, chce jej oddać należność. Ale podstęp nie udał się, bo i wtedy jeszcze Niezgodzka nie chciała wyjść z domu.

Dopiero w dniu 1 lutego staruszka wyszła do kościoła. Wtedy zbrodniarki wybiły szybę w oknie, otworzyły okno i dostały się do środka. Splądrowawszy dokładnie mieszkanie, nic znalazły nic i przyszły do przekonania, że widocznie podejrzliwa staruszka pieniądze nosi ze sobą. Ukryły się więc obie we wnęce za drzwiami i oczekiwały na powrót Niezgodzkiej z kościoła.

Zaledwie staruszka przekroczyła próg swego domu, jedna z kobiet z całej siły uderzyła ją młotkiem w tył głowy. Niezgodzka upadła na podłogę, a wtedy otrzymała kilka następnych uderzeń, które pozbawiły ją życia. Obie zbrodniarki, dokonawszy mordu, nie zważając na ciepłe jeszcze zwłoki, rzuciły się do dalszego plądrowania mieszkania i kieszeni zamordowanej. W rezultacie tych poszukiwań znalazły 8 zł. 50 gr., którą to sumą podzieliły się sprawiedliwie. Wyszedłszy z mieszkania zamordowanej, zbrodniarki rozsypały w korytarzu tabakę, którą wytarły nogi, aby w ten sposób zmylić czujność psa policyjnego.

Policja przekazała wyrafinowane zbrodniarki władzom sądowo - śledczym, które prowadzą dalsze dochodzenie.

Nafta, czy „naftusia" w Rembertowie?

Ile jest prawdy w sensacyjnych pogłoskach

Od kilku dni, w prasie stołecznej ukazują się nieśmiałe wzmianki, sensacyjne w treści, a dotyczące pojawienia się na terenie pobliskiego Rembertowa żył ropy naftowej. Aby odróżnić plewę od ziarna — niezdrową sensację od rzeczywistości, — postanowiliśmy sprawę zbadać na miejscu.

Współpracownik nasz, który przybył do Rembertowa i zaczął zasięgać języka, miał duże trudności, gdyż nie wszyscy wiedzą o tem niezwykłem zjawisku. Po dłuższych poszukiwaniach udało się ustalić, gdzie właściwie leżą tereny, o których zaczyna się mówić coraz głośniej, a gdzie podobno pojawiła się ropa naftowa. Okazuje się, że tereny te położone są nie w samym Rembertowie, a właściwie na terenie wsi Karolówka, stanowiącej oddzielną jednostkę administracyjną, wszakże organicznie związaną z Rembertowem.

Udaje nam się odnaleźć jednego z właścicieli terenów, na których podobno występuje nafta. Na zapytanie nasze, czy istotnie tak jest, widzimy wyraz zakłopotania na twarzy naszego rozmówcy.

— Jakżeż jest z tą naftą? — pytamy...

— Nafty właściwie niema — słyszymy odpowiedź. — Lecz na terenach moich i sąsiednich występuje charakterystyczne zjawisko, że woda w studni w pewnych okresach, trwających czasami do 8-miu miesięcy w roku, tak cuchnie naftą i smołowcem, że niepodobna jej pić. Prócz tego woda z tych studzien, nabrana w jakieś naczynie przezroczyste, wykazuje na wierzchu tłuste plamy.

Ponieważ zjawisko to występuje od kilku lat nieprzerwanie, a jest dla nas niezwykle kłopotliwe, albowiem wody z tych studzien spożywać nie można i trzeba chodzić daleko do sąsiadów po wodę do jedzenia, przeto postanowiliśmy poddać wodę analizie chemicznej. W tym celu zanieśliśmy przeszło dwa litry owej cuchnącej wody do inżynierów chemików, którzy zajmą się jej zbadaniem i orzekną, czy istotnie ma się tutaj do czynienia z ropą naftową, czy też z jakąś inną „naftusią".

Cała sprawa przedstawia się więc dosyć mglisto i tajemniczo i konkretnie będzie można o niej mówić dopiero po dokonanej analizie przez inżynierów chemików.

Od siebie śpieszymy wyjaśnić, że wątpić należy w to, iżby na terenie Rembertowa, a właściwie wsi Karolówka, mogły występować pokłady ropy naftowej. Wiadomo bowiem, że tereny, na których znajduje się ropa, są przeważnie ogołocone z roślinności i na miejscach takich trudno się cośkolwiek rodzi.

Jak wynika z wyjaśnień uzyskanych od właścicieli wspomnianych terenów, są one żyzne i zdatne w pełni do uprawiania na nich wszelkiego rodzaju warzyw. Fakt ten wskazałby na to, że nie mamy tutaj doczynienia z pokładami ropy naftowej.

A może „naftusia"? Czas najbliższy wyjaśni tę sprawę.

Jakie są uprawnienia

Komisji rewizyjnej dla Warszawy?

P. Minister Spraw Wewnętrznych zatwierdził regulamin czynności Komisji Rewizyjnej m. stoł. Warszawy. W myśl regulaminu, Komisja ta jest organem kolegjalnym, powołanym przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych do bezpośredniej kontroli nad całokształtem i poszczególnemi kierunkami działalności finansowej i gospodarczej związku samorządowego m. st. Warszawy.

W myśl dalszych postanowień statutu Komisja Rewizyjna obowiązana jest dokonać w ciągu roku budżetowego 1935/36 szczegółowej rewizji każdego działu administracji i gospodarki miejskiej oraz każdego zakładu, przedsiębiorstwa i urządzenia miejskiego.

Komisja Rewizyjna ustali plan swych prac i wyznaczy spośród swoich członków delegacje, złożone conajmniej z dwóch osób lub poszczególnych delegatów do czynności rewizyjnych. Komisja ma prawo korzystania z pomocy powołanych przez siebie rzeczoznawców. Powołanie ich następuje na wniosek przewodniczącego.

Wobec zatwierdzenia statutu Komisji Rewizyjnej, zwołania jej przez przewodniczącego, p. Artura Śliwińskiego, należy oczekiwać w najbliższym czasie.

5-ro dzieci spłonęło w pożarze baraków

PARYŻ, 24.2. (ATE). W barakach dla ubogiej ludności w St. Quentin wybuchł groźny pożar. W jednym z baraków znajdowało się kilkoro dzieci, których rodzice udali się do swych zajęć. Ogień wybuchł z niewiadomej przyczyny, szerzył się z niezwykłą szybkością. W ciągu paru minut 5-ro dzieci w wieku od 7-iu miesięcy do 5-iu lat spłonęło żywcem.

Nieudane samobójstwo oszustki

PARYŻ, 24.2. (PAT). Osławiona aferzystka, Marta Hanau, którą osadzono wczoraj w więzieniu dla kobiet, przed aresztowaniem usiłowała popełnić samobójstwo.

Marta Hanau, która swego czasu redagowała dziennik „Gazette du France", a następnie ostatnio tygodnik finansowy „Forces", w lipcu 1934 r. została skazana za oszustwo i nadużycie zaufania na 3 lata więzienia.

Po wyroku zgłosiła apelację, którą odrzucono, tak że ostatecznie wyrok się uprawomocnił.

Dziwne zarządzenie Dyrekcji Kolejowej

Haracz ramkowy dla emerytów P.K.P.

Czy dzieje się to za wiedzą i aprobatą Min. Komunikacji?

Wszyscy pamiętamy dobrze zarządzenie Dyrekcji Kolejowej w Warszawie, dotyczące wprowadzenia przy biletach t. zw. miesięcznych osławionych, a zdawało się przechodzących do historji, ramek. Bilety miesięczne stanowią istotną ulgę dla osób mieszkających pod miastem, albowiem za cenę zniżoną biletu miesięcznego można jeździć, ile się chce razy w miesiącu.

Doniedawna praktykowany był system t. zw. książeczek miesięcznych, do których wystarczyła fotografja i zamówienie, kosztujące 10 groszy. W roku ubiegłym dyrekcja warszawska wprowadziła inowację w tym kierunku, że zamiast książeczek zaczęły obowiązywać bilety innego typu, do których potrzebne były t. zw. ramki. Koszt ramki wynosi 3 zł. Oczywiście, że pasażerowie, obciążeni tą dodatkową opłatą, protestowali przeciwko niej, tembardziej, że na owych ramkach zarabiali przedewszystkiem przedsiębiorcy - dostawcy, a nie kolej.

Po pewnym czasie ramek zabrakło, i osoby, które po raz pierwszy nabywały bilety miesięczne, otrzymywały je według dawnego systemu. Zdawało się tedy, że zmora podróżnych podmiejskich, ramki, zniknie zupełnie. Tymczasem, z datą 16 b. m. ukazał się okólnik Wydziału Handlowo - Taryfowego Dyrekcji Okręgowej PKP w Warszawie, mocą którego wprowadza się z dniem 1 marca r. b. ramki metalowe nowego typu do biletów odcinkowych okresowych: 15-dniowych: oraz do biletów miesięcznych peronowych. Wyjątek. jak dawniej, stanowią bilety ulgowe dla pracowników państwowych oraz bilety szkolne, które nadal wydawane będą bez ramek. Cena sprzedażna ramki wynosi 1 zł. 90 gr. za sztukę.

Zarządzenie to godzi znowu w interesy podróżnych podmiejskich, a przedewszystkiem w emerytów kolejowych, którym ramki takie niewiadomo naco są potrzebne. Każdy z nich posiada legitymację służbową. wydaną przez dyrekcję, która służyła dotychczas, w myśl przepisów, do legitymowania się zarówno przy kupnie biltów jednorazowych, jak i miesięcznych. „Przepisy o przejazdach i przewozach ulgowych na PKP dla pracowników PKP i ich rodzin" wyraźnie określają, że emeryci nie potrzebują specjalnych legitymacyj przy przejazdach kolejowych. W przepisach tych czytamy:

„Dowody tożsamości osoby, wydawane w formie książeczki i zaopatrzone fotografją właściciela, uprawniają osobę wymienioną w niej do każdorazowego zakupu kolejowego biletu zniżkowego".

A dalej czytamy:

„Zamiast każdorazowego zakupu biletów pracownicy emerytowani, mieszkający w miejscowościach podmiejskich, mogą na podstawie swoich dowodów tożsamości osoby nabywać w kasach stacyjnych okresowe bilety miesięczne za cenę kolejowego biletu zniżkowego na przejazd do 100 km."

Przepisy te są wyraźne, toteż dziwnem się wydaje, dlaczego dyrekcja kolejowa wprowadza nowe opłaty dla emerytów kolejowych, dobrze zasłużonych swych b. pracowników, którzy pobierając niską emeryturę, nie są w stanie ponosić nawet drobnych dodatkowych opłat. Sprawa wygląda w ten sposób, jakby owe ramki do biletów miesięcznych chciało się powoli przemycić i narzucić podróżującym.

Na pierwszy ogień poszli pasażerowie t. zw. zwykli, opłacający pełną taryfę; obecnie dobrano się do biletów okresowych oraz do biednych emerytów kolejowych; na dalszym planie są pewnie urzędnicy państwowi i młodzież szkolna.

Zarządzenie dyrekcji PKP w Warszawie wydaje się conajmniej dziwne, a pozatem sprzeczne z przepisami ministerjalnemi i dlatego sądzić należy, że zarządzenie to przed 1 marca będzie jeszcze cofnięte przez Min. Komunikacji. Komu haracz ramkowy jest potrzebny? Chyba tylko przedsiębiorstwu, które je wyrabia!...

Studenci Akademji Górniczej

przeciw Obozom Przysposobienia Wojskowo-Przemysłowego

a za swobodą odbywania praktyk indywidualnych

Niedawno odbył się w Krakowie ogólny wiec studentów Akademji Górniczej w sprawie praktyk wakacyjnych i zorganizowanych po raz pierwszy w ub. roku Obozów Przysposobienia Wojskowo - Przemysłowego dla studentów średnich i wyższych szkół technicznych. W uchwalonej przez wiec ten rezolucji studenci Akademji Górniczej — w obecności rektora A. G. prof. Taklińskiego i kuratora prof. Goetla — stwierdzili jednogłośnie, że Obozy Przysposobienia Przemysłowego:

w żadnym wypadku nie mogą zapewnić uczestnikom racjonalnego odbywania praktyk i godzą bardzo dotkliwie w moralną i materjalną stronę życia studentów Akademji Górniczej, a wobec tego, opierając się na wynikach, jakie dały Obozy Przysposobienia Przemysłowego dla studentów Akademji Górniczej w roku 1933 i 1934, studenci A. G. zwracają się do p. Rektora z prośbą o poczynienie wszelkich starań, by wzorem lat ubiegłych wszyscy studenci A. G. bez względu na zaawansowanie w studjach, nie wyłączając roku 1-szego, mieli możność swobodnego odbywania praktyk indywidualnych.

Mając powyższe na względzie, studenci A. G. żądają przywrócenia prarktyk indywidualnych i postanawiają solidarnie nie korzystać w przyszłości w żadnym wypadku z praktyk, przydzielanych w ramach Obozów Przysposobienia Przemysłowego.

Nadmienić należy, że praktyki wakacyjne stanowią jedno z najważniejszych zagadnień ogółu studentów A. G. ze względu na przebieg studjów. Studenci A. G. przeciwstawiając się wszelkim nieodpowiednim eksperymentom uchwalili powyższą rezolucję solidarnie w bardzo poważnej atmosferze, pozbawionej wszelkich momentów politycznych.

„Sztafeta" w składzie węgla

członek b. O. N. R. oskarżony o jej kolportowanie

W dalszym ciągu serji procesów „sztafetowych" odbędzie się w dniu 4 marca sprawa Mieczysława Węgielskiego, członka b. ONR, oskarżonego o kolportaż nielegalnej „Sztafety".

Okazało się, że Urząd Śledczy otrzymał wiadomość, że w składzie węgla przy ul. Szeroki Dunaj 6 przechowywana jest nielegalna literatura. Rewizja przeprowadzona w dniu 12 listopada 1934 r. dała w rezultacie znalezienie w pakamerze składu węgla dwóch paczek, zawierających 1682 szt. „Sztafety" nr. 8. Skład węgla należy do niejakiej T. Maliszewskiej. Maliszewska oświadczyła, że paczki przyniósł do niej osobnik, przedstawiony jej przez wspólną znajomą, Sypińską, za Kwiatkowskiego. Osobnik ten oświadczył, że paczki zawierają płótno i prosił o przechowanie ich w ciągu pół godziny. Pozatem pytał się o cenę węgla i warunki dostawy ze składu.

Nieznajomy zgłosił się po odbiór paczek dopiero w dwa dni potem na parę minut przed przyjściem policji. Okazało się, że nazywa się on w istocie Mieczysław Węgielski, i jest członkiem b. ONR. Wobec zeznań Maliszewskiej został on oskarżony o należenie do nielegalnej organizacji tajnego ONR. Sprawa Węgielskiego, w której obronę wnosić będzie mec. Witold Rościszewski, zapowiedziana jest na 4 marca bież. roku.

Przeciwko nadużywaniu

nazwy „katolicki"

Komisja prawna Episkopatu Polski powzięła następującą uchwałę: Niektóre organizacje przybierają do nazwy swojej tytuł „katolicki". Kościół katolicki pragnie, aby we wszystkich organizacjach, stowarzyszeniach, instytucjach i t. p. panował pradziwy duch katolicki. Aby zapobiec nadużywaniu nazwy „katolicki" Komisja prawna Episkopatu Polski postanowiła, że używanie przez organizacje, stowarzyszenia, instytucje, manifestacje przydomka „katolicki" w nazwie jest dozwolone tylko za wyraźną zgodą Biskupa diecezjalnego. (KAP).

Magja liczb rządzi przyrodą

Odkrycie Dunikowskiego

widziane przez pryzmat współczesnej nauki

Więc kim właściwie jest Dunikowski? Na czem polega znaczenie jego wynalazku? Czy odkrycie Dunikowskiego jest udoskonaleniem technicznem, zręcznym pomysłem, czy wydarciem naturze tajemnicy budowy materji i stworzeniem złota, o które tak się ubiegali alchemicy wszystkich czasów, a wśród nich i polski Cagliostro - Sędziwój, nadworny alchemik Zygmunta III Wazy.

Do dziś dnia na zamku Wawelskim pokazują sklepioną komnatę, ze stropem wspartym na jednym słupie, zwaną alchemją, gdzie mieściła się pracownia królewska i gdzie Sędziwój dokonywał swych prób zamiany ołowiu w złoto. Czy Dunikowski jest jakimś współczesnym Sędziwojem?

Nowoczesna alchemja

Charakterystyczne, że już od bardzo dawna alchemicyześrodkowali swoje wysiłki przedewszystkiem na doświadczeniach z ołowiem. Już wówczas uważano ołów za metal najbliższy złota, co właśnie potwierdziła współczesna nauka. Ołów w układzie perjodycznym pierwiastków, w t. zw. tablicach Mendelejewa oddalony jest od złota o 6 miejsc, zajmując miejsce 85, podczas gdy złoto ma miejsce 79.

Oczywiście ta uwaga nic nie mówi i nic tu nie jest „charakterystyczne", jeżeli nie zna się zasady układu perjodycznego pierwiastków. Jest ona prosta i warto ją poznać, nawet gdyby nie było to potrzebne do zrozumienia stanowiska nauki wobec odkryć Dunikowskiego, bo właściwie — ten zwykły szereg pierwiastków, ułożonych w pewnym porządku jest, jak się zdaje, wydarcie naturze przez człowieka jednej z najdziwniejszych tajemnic.

Wszechświat w minjaturze

Gdybyśmy się spytali chemika, czy fizyka, co to jest złoto, odpowiedziałby, że złoto jest pierwiastkiem o ciężarze właściwym 79, znajdującym się na 79 miejscu w tablicy Mendelejewa i posiadającym jądro o 79 ładunkach dodatnich elektryczności. Spróbujemy zaraz odcyfrować te zwięzłą informację nauki.

Materja składa się z atomów, atom zaś jest jakby minjaturą planetarnego systemu słonecznego. Tak jak w prawdziwym systemie słonecznym więcej miejsca zajmuje przestrzeń między planetami, tak i w atomie materja stanowi mniejszą cząstkę. W środku atomu, jak słońce, króluje jądro, uzbrojone w dodatnie ładunki elektryczne, naookoło jądra, po orbitach o różnym promieniu krążą cząstki atomu, mające ujemny ładunek eletkryczny. Fizyka nazywa je elektronami.

Węgiel np. ma 6 elektronów, w tablicy Mendelejewa zajmuje szóste miejsce po wodorze o pięciu elektronach i przed azotem o siedmiu elektronach. Jak z tego widać w układzie perjodycznym pierwiastki uporządkowane są według ilości elektronów. Ale nietylko według ilości elektronów, także według ilości dodatnich ładunków jądra, najciekawsze zaś, że gdy Mendelejew układał swą tablicę pierwiastków, uporządkował pierwiastki według ich ciężaru, tak, jakby ustawiał żołnierzy według wzrostu. Od najmniejszych do najwyższych— od najlżejszych pierwiastków do najcięższych.

Przewrót pojęć

Panuje. więc w przyrodzie jakaś niezwykła zgodność. Gdy ułożymy pierwiastki tak, jak Mendelejew, od najlżejszego wodoru na początku do najcięższego uranu na końcu, to każdemu kolejnemu numerowi układu będzie odpowiadać pierwiastek o innym ciężarze, zupełnie samoistne, odrębne, tak, że dla każdego pierwiastka jedno z kolejnych miejsc jest jakby zarezerwowane.

I to zarezerwowane w cudowny sposób. Pierwiastek na 86 miejscu jest 86-ty wśród pierwiastków co do ciężaru, a równocześnie jego jądro ma 86 ładunków dodatnich.

Więc czem właściwie rożni się jeden pierwiastek od drugiego? Przecież węgiel to co innego, niż wodor, a tu fizyka nam mówi, że wodór ma pięć elektronów ujemnych i sześć ładunków jądra. Czyż to ma być cała różnica? Tak — odpowie fizyk — wprawdzie zewnętrznie różnice są bardzo znaczne, ale różnica istotna, to właśnie ten jeden elektron mniej lub więcej.

Czy zatem — dodając po jednym ładunku dodatnim jądra, po jednym elektronie, moglibyśmy zacząć od najlżejszego pierwiastka i dojść aż do najcięższego, przechodząc po kolei przez wszystkie pierwiastki? I znów słyszymy zadziwiające: tak. Tylko z zastrzeżeniem: gdybyśmy potrafili.

Tajemnicze promienie

Oczywiście — nie potrafimy, ponieważ posiadanie przez człowieka podobnej wiedzy byłoby wprost niesłychaną władzą nad przyrodą. Zato potrafi to zrobić sama przyroda. Wiadomość o tem zawdzięczamy największej „nowoczesnej alchemiczce" — M. Curie - Skłodowskiej. Udowodniła ona, że 11 pierwiastków promieniuje, wyrzuca w przestrzeń promienie alfa, które jakby ograbiają pierwiastek z dodatnich ładunków jądra.. Pierwiastek zaś, w którem zmienia się jądro, tem samem całkowicie się zmienia. Według odkryć nowoczesnej fizyki ilość jest jakby zarazem jakością. Zmiana ilości ładunków przeistacza odrazu wodór w węgiel i t. p. Jaki jest związek między owym jednym więcej ładunkiem jądra i jednym więcej elektronem. a szaloną różnicą wszystkich cech zewnętrznych wodoru i węgla — tych najgłębszych tajemnic przyrodzie jeszcze nie wydarliśmy.

Znamy zato inną tajemnicę: promieniotwórczość. Oto rad, utraciwszy wskutek promieniowania dwa ładunki jądra z 88 miejsca przenosi się na 86 i już jest polonem"; polon, promieniując dalej, przeistacza się w ołów. A więc — **czy niema pierwiastka, któryby można było sztucznie pozbawić ładunków jądra i zmienić w złoto?** Nauka przypuszcza, że jest, lecz że sposób dokonania tej przemiany jest tak trudny, że w żadnym razie nie można mówić o zastosowaniu go, nawet gdyby próba się udała, do celów praktycznej produkcji.

Udoskonalenie czy rewolucja

W wielkich pracowniach fizycznych wykorzystano promieniotwórczość, ażeby owemi promieniami alfa pierwiastków promieniotwórczych bombardować jądra innych pierwiastków, powiększać ich ładunek elektryczny i tem samem przekształcać na pierwiastki o wyższym ciężarze atomowym. Jest to przemiana odwrotna do tej, jakiej doznaje pierwiastek promieniotwórczy, tracąc ładunek swego jądra. Azot, bombardowany cząsteczkami alfa zmienia się w cięższy od azotu tlen, glin przeistacza się w krzem.

Teoretycznie można więc przyjąć, że pierwiastek zbliżony budową do złota uda się zmienić w złoto. Czy zdołał to zrobić Dunikowski. Oficjalna nauka twierdzi, że potrzebne są do ewentualnego doświadczenia aparaty o niezwykle silnych napięciach prądu i że mała maszynka Dunikowskiego nigdy temu nie podoła. Dunikowski zasłania się promieniami „ZET". Promieni „Z" nauka nie zna. W tem miejscu rzecz musi się przerwać. Pozostają dwie możliwości: albo promienie „Z" staną się rewolucją w fizyce, albo — tylko udoskonaleniem wydobywania złota ze złotodajnego piasku. Sądząc z opinji ekspertów — Dunikowski nie przeistacza w złoto, lecz — wydobywa złoto, tylko lepiej, ekonomiczniej, niż to dotąd czyniono.

ZASP'owi grozi grzywna 500 zł.

Unieważnienie skreśleń ZASP'u

Komisarjat Rządu zatwierdził nowy statut ZASP'u. Nowy statut usuwa źródło nienormalnych stosunków, panujących w organizacji aktorskiej, jakiem były nadmierne uprawnienia zarządu. Zarząd mógł w drodze dyscyplinarnej usuwać członków Związku, odwołanie się zaś do decyzji Zjazdu Walnego, praktycznie było bez znaczenia, gdyż Zarząd zawsze miał możność zmajoryzowania delegatów członków.

Według dawnego statutu Zjazd składał się z 19-tu delegatów poszczególnych filij ZASP'u, 8-miu członków Zarządu, 7 członków prezydjum Kapituły zasłużonych członków ZASP'u, 6 członków Sądu Koleżeńskiego i 3 członków Komisji Rewizyjnej. W tej sytuacji władze ZASP'u zawsze mogły członkom Związku narzucić swą wolę, rozporządzając większą ilością głosów, niż delegaci filij.

W nowym statucie prawa zarządu zostały ograniczone: Zarząd na Zjeździe będzie posiadać jedynie głos doradczy, pozatem został pozbawiony prawa skreślania członków.

Równocześnie Starostwo Grodzkie południowo - warszawskie uchyliło decyzję Zarządu, usunąwszy z ZASP'u Ewę Turską - Bandrowską, Jaracza, Stanisławę Perzanowską, Karola Bendę, i zażądało przesłania odpisów uchwał, na mocy których wymienieni artyści zostali skreśleni z listy członków ZASP'u. ZASP w określonym terminie odpisów nie dostarczył, wobec tego Starostwo przeciwko Zarządowi ZASP'u wdrożyło postepowanie karno - administracyjne. ZASP'owi grozi grzywna 500 złotych.

Obrady kupiectwa

w sprawie związków przymusowych

Na dzień 7 marca zwołany został do Warszawy zjazd delegatów Stowarzyszeń Kupiectwa Polskiego. Przedmiotem obrad będzie m. in. ustosunkowanie się organizacyj kupieckich do sprawy związków przymusowych, które mogą być tworzone na podstawie nowej ustawy.

12 par pociągów-torped

kursować będzie już w tym roku

W nowoukładanym rozkładzie jazdy PKP na rok 1935/36 przewidzianem jest znaczne zwiększenie liczby pociągów motorowych. Na szlakach dalszych kursować będzie 12 par pociągów - torped. Warszawa otrzyma m. in. połączenie motorowe z Katowicami.

Zamierzonem jest pozatem uruchamianie specjalnych pociągów motorowych dla ruchu turystycznego w dnie świąteczne.

Ci, którzy zapomnieli o szczęściu

Miljon złotych niepodjętych wygranych

Dane Państwowego Urzędu Długów wykazują duży wzrost sum nieodebranych premij, które wylosowane zostały przy ciągnieniach premjowych pożyczek państwowych, dolarowej, inwestycyjnej i budowlanej.

Cyfra nieodebranych wygranych przekroczyła już 1.000.000 złotych, z czego 78.200 dolarów przypada na premje dolarówki. Wśród nieodebranych premij znajduje się aż 7 premij po 3.000 dolarów.

W przeważającej liczbie wypadków brak zgłoszeń datuje się już od 2 — 3 lat. Jak zaś wiadomo, w razie niezgłoszenia się posiadaczy obligacyj w ciągu okresu 5-letniego, nieodebrane wygrane przechodzą na własność Skarbu Państwa.

A więc uwaga: sprawdzajcie swoje papiery wartościowe!

Serja procesów teatralnych

w Sądzie Pracy

W stołecznym Sądzie Pracy znalazła się serja procesów, które wynikły na tle zatargów w teatrach warszawskich. Na dzień 20 bm. wyznaczono rozpatrzenie skargi b. sekretarza Warszawskiej Opery, Szumera, który występuje przeciwko dyrektorce Korolewicz - Wajdowej o odszkodowanie w wysokości czterech i pół tysiąca złotych.

Ochrona drzew i sadów

Słuszne zarządzenia M. S. Wewn.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do władz administracyjnych w sprawie ścigania wykroczeń polegających na uszkadzaniu sadów, ogrodów warzywnych, drzew przydrożnych i t. p.

M. S. Wewn. podkreśla, iż w ostatnich czasach daje się zaobserwować wzrost tego rodzaju wykroczeń, które świadczą o rozpowszechnianiu się nieposzanowania prawa cudzej własności, jak również niweczą akcję nadawania osiedlom estetycznego wyglądu.

We wszystkich wypadkach niszczenia drzew przydrożnych, lub ogrodów wytaczane będą sprawy z art. 54 i 55 prawa o wykroczeniach.

Podróżuj samolotem

Powodzenie

Prywatnej ubezpieczalni

Dużą sensację wywołało w swoim czasie udzielenie koncesji na założenie Prywatnego Towarzystwa Ubezpieczeń na wypadek choroby. Prywatna Ubezpieczalnia, która działa już od kilku miesięcy zdołała zwerbować sobie przeszło 5.000 członków w Warszawie i w miastach prowincjonalnych.

Bunty w łonie B. B. W. R.

Posłowie, prasa, a nawet ministrowie toczą spory o program

Obraz rozkładu skreślony przez żydowski „Nowy Dziennik"

Żydzi zawsze o wszystkiem wiedzą pierwsi i to najlepiej. Ich poczta pantoflowa działa sprawnie, a wiekami wyrobiony zmysł kupiecki ułatwia im gromadzenie wiadomości tak niezbędnych dla wszelkich tranzakcyj. Boć przecie w ich pojęciu wszystko jest tylko interesem — polityka też.

Z tego względu warto zaznajomić się z oceną sytuacji w BB, jaką podaje żydowski „Nowy Dziennik". Opinja ta jest cenna tembardziej, że żydzi nietylko tkwią osobiście w bloku, ale mają tam również wielu informatorów.

Najpierw mowa o opozycji kawiarnianej. Sanatorzy, przesiadujący w warszawskich cukierniach, głośno wypowiadają swe niezadowolenie z polityki rządowej. Ale na tem nie koniec.

Buntują się posłowie BB

„Prócz opozycji kawiarnianej — czytamy w żydowskiem piśmie — powstała wśród klubu BB opozycja kuluarowo - bufetowa. Siedzą posłowie z obozu rządowego i zadają sobie nawzajem pytania, co będzie dalej. To pytają o Konstytucję, to o rozwiązanie Sejmu, to o zmiany w rządzie, ale nadewszystko chcieliby wiedzieć, czy tam, gdzieś na górze istnieje jakiś program, czy to wszystko dzieje się od przypadku do przypadku, czy też według jakiegoś planu.

Jeszcze kilka miesięcy temu posłowie z klubu BB stanowili jedną karną zwartą grupę. W przeddzień otwarcia sesji budżetowej zwoływano posłów i senatorów, odczytywano im szkic programowy na jedną sesję, licząc z góry, że posłowie przyjmą wszystko bezkrytycznie. Będą klaskać i słuchać dyspozycji prezesa klubu BB. W zeszłym roku kazano im uchwalać ustawy scaleniowe, konstytucję, ustawy o szkolnictwie wyższem, średniem i powszechnem.

Sławek już nie rządzi

Ma się wrażenie, że prezydjum klubu przestało rządzić, a prezes pułkownik Sławek już dawno nie komenderuje, lecz tylko klei i godzi poważnione strony.

Rok temu posłowie z BB wiedzieli dokąd zmierzają. Od czasu, gdy Konstytucja mozolnie zdobyta, została zakwestjonowana, gdy ordynacja wyborcza jest przedmiotem tajnych działań marszałka Sejmu, premjera i szarży w obozie rządowym — szaraczkowie czują się nieswojo, gubią się w domysłach na temat nowego kursu i zadają pytania, jak długo trwać będzie t. zw. lewicowe odchylenie.

Po wielu latach pobytu w Sejmie członkowie klubu BB czują się rozżaleni, że nie byli w parlamencie, że nie decydowali o niczem, bo gdzieś tam przekreślano wszystkie ich uchwały. Nie wierzą nawet, że byli posłami, wydaje im się raczej, że pełnili funkcje urzędników przy ul. Wiejskiej.

Budżet przekreśliło życie, ustawy przekreślił następny rząd, proponując nowe. Pozostała jedynie skromna funkcja wydawania posłów sądom i to własnych.

Opozycja w prasie

Nastroje opozycyjne odzwierciadlają się również w prasie. „Słowo" wileńskie skorzystało już dawno z autonomji frakcyjnej i krytykowało klub BB już więcej niż rok temu.

„Kurjer Poranny" stanowi urzędową opozycję od dnia założenia, jako organ pracującej inteligencji, zwrócony frontem do szarego człowieka.

Organ Lewjatana „Kurjer Polski" wyraźnie krytykuje poczynania obecnego rządu, a metamorfoza „Czasu", próba odmłodzenia tego pisma przez wstrzyknięcie młodej opozycji, steinachiada organu konserwatystów, jest przedmiotem powszechnej uwagi.

Dział samokrytyki wprowadziła „Gazeta Polska", przechodząc między wierszami do opozycji wobec poszczególnych ministrów. Wyraźne rozdźwięki były widoczne nietylko w przemówieniu generalnego referenta, które prowadziło do krytyki ul. Rymarskiej, ale nawet i w artykułach „Gazety Polskiej".

Nawet w rządzie

Jeśli jednak opozycja dotychczasowa wynikała ze zbyt długiego deptania na jednem miejscu, to teraz rodzą się nowe koterje na tle zarysowujących się programów gospodarczych. Myśl rzucona o konieczności inwestycji o przełamaniu klęski bezrobocia uprzytomniła, że słowa ministrów Poniatowskiego i Paciorkowskiego obowiązują do szukania nowych dróg dla uderzenia w skałę, skąd wytrysnęłoby, jeśli nie nowe źródło dochodów, to nowy potok środków obiegowych.

Zagniewany p. Matuszewski domaga się uporczywie trzymania się zasad deflacji i takiego manipulowania bochenkiem chleba, by najmniejszy kęs przypadł miastu. Wręcz odwrotnie pisze p. Stpiczyński w „Kurjerze Porannym". „Przegląd gospodarczy" zwątpił również w wartość polityki deflacyjnej, a książę Radziwiłł zwalczający z ciekawych powodów gospodarkę lasów państwowych referuje na zebraniu propagandowem sytuację gospodarczą i chcąc kompromitować ministra Poniatowskiego podaje publicznie do wiadomości, że i w łonie rządu jest poważna różnica zdań co do programu gospodarczego. Każdy oczywiście mówi o świętości i trwałości złotego polskiego, ale są tacy, którzy chcą zwiększyć liczbę trwałego złotego".

Jeśli do powyższych wiadomości żydowskiego pisma dodamy sensację wczorajszą o usunięciu z klubu BB wicemarszałka Polakiewicza i o przyczynach tego kroku, to otrzymamy pełny obraz obecnej sytuacji bloku rządowego.

Rozkład i kruszenie po tylu zapewnieniach zwartości i jednolitości.

25.II.1935

Obrona Austrji

i wskazówki dla nas

Obecne odwiedziny austrjackie w Paryżu, kanclerza Schuschnigg'a i ministra spraw zagranicznych Berger-Waldenegg'a, nie są wcale czemś obojętnem dla polityki polskiej.

Jakiekolwiek będą oświadczenia i obwieszczenia, związane z temi naradami, cel ich istotny, znaczenie główne, wynik rzeczywisty, są jasne i niewątpliwe. Jest to dalsze podparcie polityki, zapewniającej nietykalność Austrji, oraz zabezpieczającej pokój dokoła niej w Europie Środkowej. Ta właśnie polityka stanęła mocno w porozumieniu Francji z Włochami w czasie odwiedzin p. Laval'a w Rzymie i znalazła wyraz w umowie z 7-go stycznia r. b. Następnie została ona także bez zastrzeżeń poparta przez Anglję w czasie odwiedzin pp. Flandin'a i Laval'a w Londynie i w oświadczeniu angielsko-francuskiem z 3-go lutego r. b. Urzeczywistnienie jej jest przedmiotem narad z kierownikami polityki austrjackiej, którzy 21-go b. m. przybyli do Paryża, gdzie pracuje się jak widać z doniesień, gruntownie i zgodnie.

Dlaczego nas w Polsce blisko to obchodzi?

Przedewszystkiem dlatego, że wszystko, co zmierza do wzmocnienia pokoju w Europie Środkowej z nietykalnością Austrji włącznie, jest polityką zdrową i dobrą, także dla nas korzystną i nadającą się do przyłożenia ręki z naszej strony. A możemy to zrobić! Polska należy bowiem do grona państw, mających, w myśl zarysu, opracowanego w naradach rzymskich, uczestniczyć w pakcie środkowo-europejskim, poręczającym pokój.

Jest jednak i powód dodatkowy.

Polityce zbliżenia polsko-niemieckiego z roku 1934 przyświecało, w niektórych, ale wcale licznych, głowach, takie pojmowanie rzeczy:

— Niemcy kanclerza Hitlera walą całą siłą w Austrję. Dlatego mogą i chcą porozumieć się z Polską. Kierunek uderzenia Trzeciej Rzeszy idzie na południe, a nie na wschód. Możemy spać spokojnie.

Pogląd ten, wypowiadany często, czasem do ucha a czasem głośno, miał być niejako kluczem, otwierającym zrozumieniu powszechnemu dostęp do skarbca naszej mądrości dyplomatycznej ostatniego czasu.

A teraz co?

Nietylkalność Austrji jest, od lipca r. ub, po zamachu nacjonalsocjalistycznym w Wiedniu, którego ofiarą padł ś. p. kanclerz Dollfuss, obwarowywana z największą stanowczością i nastaranniejszą dokładnością. W Rzymie od 5-go do 8-go stycznia r. b., w Genewie od 10-go do 20-go stycznia r. b., w Londynie od 31-go stycznia do 3-go lutego r. b., a teraz w Paryżu od 21-go lutego r. b. buduje się wały ochronne Austrji. Ta polityka nie będzie zaniechana i nie będzie przełamana, z czego zresztą, w dobrem pojmowaniu własnego dobra, trzeba tylko cieszyć się może.

Ale gadaninę, że Niemcy, waląc na południe, wyrzec się postanowiły obecnie zamysłów wschodnich, trzeba sprzątnąć z pola myśli politycznej u nas.

St. St.

Cesarz Wilhelm bankrutem

mimo posiadania miljonów w Niemczech

LONDYN, 23. 2. (ATE.). Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Doorn, że trudności finansowe, w jakich znalazł się eks-cesarz Wilhelm, spowodowane zakazem przesyłania pieniędzy z Niemiec, przybrały tak wielkie rozmiary, że były kajzer wysłał do Hitlera swego męża zaufania.

Podobno większa część urzędników dworu Wilhelma II nie otrzymuje od dłuższego czasu swych pensyj, a wydatki ogólne zostały zmniejszone do minimum.

Korespondent donosi dalej, że były kronprinz interwenjował ponownie u Hitlera i przedłożył mu projekt powrotu byłego cesarza do Niemiec. Wilhelm zamieszkałby w Bad Homburg. Korespondent twierdzi, że kanclerz odrzucił tę propozycję.

„Sam przeciw Anglji"

Kto zabił lorda Kitchenera?

Zagadkowa śmierć marszałka lorda Kitchenera, tragiczna katastrofa krążownika angielskiego „Hampshire", przez długi jeszcze czas stanowić będzie tajemnicę wielkiej wojny, choć napisano o tem setki artykułów i wydano wiele książek.

„HANDLARZ ANTYKÓW"

Do tych ostatnich przybywa jeszcze jedna, a mianowicie książka, którą wydał świeżo Niemiec, Ernst Carl, agent „Nachrichten Büro", czyli niemieckiego wywiadu, p. t. „Sam przeciw Anglji". Wielką sensację wywołało twierdzenie Ernsta, że to on zabił lorda Kitchenera. Według wywiadu, jaki z Ernstem przeprowadził dziennikarz paryski, rewelacyjne szczegóły zamachu przedstawiają się następująco:

Podczas wojny Ernst Carl przebywał w Anglji jako szpieg niemiecki. Przebrawszy się za oficera belgijskiego, zwrócił się do lorda Kitchenera i zaproponował mu sprzedaż kilku cennych mebli antycznych, lord bowiem był namiętnym kolekcjonerem mebli. Na propozycję szpiega Kitchener miał odpowiedzieć, że decyzję w tej sprawie zakomunikuje mu jeszcze przed swoim odjazdem do Rosji. Tak Ernst Carl dowiedział się, że Kitchener ma zamiar wyjechać do Rosji.

Jednocześnie zaś jeden z jego informatorów zawiadomił go, że w Belfaście stoi przygotowany do podróży krążownik angielski „Hampshire". Ernst udał się więc bez namysłu do Belfastu. Zdobywszy listę załogi krążownika, wynalazł pewnego Irlandczyka, którego oględnie nazywa „kapitanem X". Ernst Carl zdobył zaufanie owego Irlandczyka i wraz z nim ułożył plan zgładzenia ze świata lorda Kitchenera.

WYBUCH WŚRÓD NOCY

Irlandczyk umiał fabrykować bomby. Skonstruował więc dwie o niezwykłej sile wybuchu i przed odjazdem krążownika wręczył je dwu marynarzom, którzy umieścili je w magazynie amunicyjnym krążownika. Następnie Carl, Irlandczyk i owi dwaj marynarze udali się do oberży „Pod białym koniem", skąd był widok na pełne morze. Po pewnym czasie zobaczyli, jak krążownik wypłynął z portu, zdążając w kierunku wysp Orkney.

Była to noc. W pewnej chwili potworny huk eksplozji rozdarł powietrze i „Hampshire" pogrążył się w głębiach morskich.

Wtedy Irlandczyk wzniósł w górę kieliszek wina i zawoła: „Tak zginął Horatio Herbert lord Kitchener, marszałek polny Anglji i wróg Irlandji! Boże, zbaw Irlandję!".

KŁAMSTWO CZY PRAWDA?

Te rewelacje Ernsta Carla prasa zagraniczna przyjęła z wielkiem niedowierzaniem. Być może, iż chodzi tu jedynie o wywołanie w Anglji pewnej niechęci do Irlandji przed jakiemiś ważnemi wydarzeniami politycznemi. Być może, iż te rewelacje są jedynie t. zw. „balonikiem próbnym". Możliwe jest jednak również, że są one prawdziwe.

W każdym razie z całą stanowczością stwierdzić można, że zagadka krążownika „Hampshire" przez długie jeszcze lata będzie tematem najfantastyczniejszych opowieści.

Ks. Walji wraca

do Londynu

BUDAPESZT, 24. 2. (ATE). — Książę Walji opuści jutro wieczorem Budapeszt, udając się pociągiem do Wiednia, skąd przez Monachjum i Paryż powróci do Londynu.

Jutro książę Walji odbędzie wycieczkę automobilową poza obrębem stolicy. Powrót księcia Walji do Londynu nastąpi w dniu 28 lutego.

Wielki pożar

w Londynie

LONDYN, 24.2. (PAT). Wczoraj wybuchł wielki pożar w czteropiętrowej kamienicy w city londyńskiej. Podczas tłumienia pożaru dwaj strażacy ulegli poparzeniu.

„Król reporterów" Knickerbroker

przybyć ma do Warszawy

W najbliższym czasie przybyć ma do Polski głośny dziennikarz amerykański Knickerbroker. Knickerbroker odbywa obecnie podróż po państwach bałtyckich dla zapoznania się z sytuacją ekonomiczną w Europie Wschodniej i Środkowej.

Zakończenie uroczystości w Dreznie

Prez. Starzyński odjechał do Warszawy

DREZNO, 23. 2. (tel. wł.). W trzecim dniu pobytu prezydenta Starzyńskiego w Dreźnie odbyła się podniosła uroczystość na t. zw. cmentarzu polskim, na którym leżą kości zasłużonych Polaków, m. in. spoczywa tam Kazimierz Brodziński.

Przy jego to nagrobku zgromadzili się liczni przedstawiciele kolonji polskiej, w której imieniu przemówił Jan Bauer, kończąc swe przemówienie solennem zapewnieniem, że kolonja polska trwa wiernie w swej miłości do Polski.

Po przemowieniach goście polscy złożyli na grobie Brodzińskiego piękne wieńce ze wstęgami o barwach Warszawy i Krakowa.

W południe konsul polski wydał przyjęcie na cześć gości polskich i gospodarzy niemieckich.

O godz. 17,50 goście polscy opuścili Drezno, żegnani na dworcu przez konsula polskiego oraz przedstawicieli rządu saskiego i reprezentantów miasta..

W kraju teroru, bezbożnictwa i mistycyzmu

„Córa Boża" przepowiada

rychły upadek komunizmu

(Koresp. własna)

Ryga w lutym

Powiedział kiedyś Voltaire, że gdyby nie było Boga, trzebaby go było wymyśleć. Paradoks ten jest o tyle słuszny, że, jak się okazuje, tam, gdzie zdawałoby się wytępiono wszelką religijność, zjawiają się nowe religje o tyle groźne, że nacechowane głębokim, pozbawionym podstaw rozumowych mistycyzmem.

Jasnowidząca prorokini

I tak w Rosji, w kraju, skąd wyrugowano oficjalnie wszelką religję, w fermie kollektywnej pod Irkuckiem zjawiła się nagle jasnowidząca Marja Tereszenko. Za prostą robotnicą nadeszło z jej wsi rodzinnej ostrzeżenie, aby roztoczyć nad nią nadzór, gdyż jej jasnowidztwo spowodowało już w kolektywie rewoltę, po której wywędrowała w świat.

Agenci G. P. U. idą za nią krok w krok z Irkucka do Ochańska, Wotkińska, Iszewska, nie mogąc przedsięwziąć żadnej definitywnej akcji, nie mogąc nawet poznać ludzi, którzy garną się do jasnowidzącej i w religijnem skupieniu słuchają jej słów.

Jak walczy z wrogami

W zapadłym kościele w Ossie Marja Tereszenko wygłasza kazanie do tłumu. Kościół jest pełen pobrzegi, gdy zjawia się miejscowy komisarz Andrie Pimenow, który chce się przekonać, w czem leży magiczna siła nieznanej kobiety. Marja Tereszenko otwarcie wita komisarza i nie bojąc się bynajmniej jedynego przedstawiciela władzy, przemawia nadal do zgromadzonego tłumu językiem, jakiego od dwudziestu kilku lat nie słyszano w Rosji. Tak przemawiali wędrowni kaznodzieje ludowi w czasach, gdy w Petersburgu rządził car, otoczony wojskową kliką, w czasach gdy niszczono wiarę, a rządy opierały się tylko na bagnetach.

Komisarz wysłał natychmiast sprawozdanie do Moskwy. Wieczorem zaczął gorączkować jego jedyny syn, a nad ranem okazało się, że ma dyfteryt. Pimenow chodził zrozpaczony, a żona jego zwróciła się do Marji Tereszenko. Jak głosi „wieść gminna", jasnowidząca przyszła i uzdrowiła chłopca. Po kilku dniach komisarz Pimenow otrzymał z Moskwy telegram z pochwałą za działalność. Telegram ten polecał jednocześnie roztoczyć ścisłą kontrolę nad krokami jasnowidzącej oraz powołać mówców partyjnych, którzyby ośmieszyli ją w przemówieniach do ludu.

Ale... w bolszewickim komisarzu budzi się sumienie. Wzdraga się. Żona Pimenowa twierdzi, że Marja Tereszenko jest świętą. Ostatecznie na prośbę komisarza Marja Tereszenko wywędrowała z Ossy na zachód.

„Córa boża"

Gdziekolwiek się zjawia, poprzedzana powtarzaną na ucho wieścią, wygłasza kazania, w których zdradza przyszłe losy Rosji Sowieckiej, a dla podtrzymania wiary w swoje słowa podobno uzdrawia chorych. Lud wierzy w jej świętość. Ona sama chętnie nazywa się „córą Bożą".

Podczas jasnej nocy staje na którymkolwiek z placów, osiedla, miasteczka, miasta. Tłum gromadzi się szybko. Ona mówi:

„Słuchajcie, Rosjanie, którzy nie straciliście jeszcze miłości i wiary w Boga! Pokażę wam to, co przyjść musi. Rządzi nami Jupiter. Zbliża się do miejsca, w którem się znajdował, gdy Sowiety zbudowały swe panowanie. Oznacza to koniec władzy Sowietów. Wąż, który gryzie własny ogon, zaczyna sam się zjadać. Słońce, które zaczyna przebijać się coraz wyraźniej poprzez obłoki na zimowych niebiosach i zwiastuje wiosnę — nie przyniesie nam szczęścia. Widzę upadek potęgi sowieckiej w Moskwie, widzę i słyszę szczęk broni...

Komunizm runie. Z nim razem runie rząd obecny".

Słuchają jej ludzie zmęczeni. Słuchają jej ludzie, którym dawno już obrzydły szablonowe przemówienia mówców partyjnych, ludzie, którym zabroniono religji, a którzy chcą w coś wierzyć.

A Marja Tereszenko mówi:

„Dziesięciomiljonowa armja sowiecka, z której rząd jest tak dumny, stopnieje przy pierwszem zetknięciu się z niebezpieczeństwem, jak śnieg w kwietniu nad Wołgą. Ratujcie się! Występujcie z kolektywów. Ratujcie się zanim będzie zapóźno! Kolektyw to dzieło szatana. Kto przy nim pozostanie, ten zginie!"

Tajemnicze zniknięcie

Władze sowieckie zlękły się. Chłopi słuchali Marji Tereszenko, jej zwolennicy zaczęli się już liczyć na dziesiątki tysięcy. Z marzycielki jasnowidza przeobraziła się w prorokinię podburzającą do buntu.

Gdy Marja Tereszenko w Słobocku pod Uralem wsiadała do sań, aby udać się do Wiatki, padł strzał, który uśmiercił jej konia. Woźnicę przebił nożem nieznany sprawca, prorokinię porwano. Od tego czasu wszelki słuch o niej zaginął.

Niemniej jednak słowa jej i wiarą w nią pozostała wśród ciemnych „mużyków", którzy sobie jej dziwne proroctwa powtarzają i tak od wsi do wsi idzie wieść o zbliżającym się upadku potęgi sowieckiej, bo wszelka wiara ma to do siebie, że jest zawsze mocniejsza od każdej niewiary...

Powstanie Indjan w Meksyku

w obronie katolickiego księdza

LONDYN 24.2. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że w Meksyku na tle prześladowań religijnych coraz częściej wybuchają powstania, obejmujące płomieniem buntu przeciwko rządowi całe okręgi.

Ostatnio doszło do reguladnej bitwy między powstańcami i żandarmami w mieście Cancu.

Gubernator, znany mason i wróg Kościoła, wysłał swoich przedstawicieli, celem niszczenia pamiątek kulturalnych i aresztowania księży, którzy, nie bacząc na niebezpieczeństwa, nie opuścili Meksyku i ukrywając się po wsiach i lasach, pełnią pracę kapłańską. Żandarmi aresztowali jednego z księży i udali się z nim do stolicy stanu. Tymczasem podniecona ludność zebrała się samorzutnie, celem odbicia aresztowanego proboszcza.

Uzbrojeni mieszkańcy gór, wśród których znaczną część stanowili Indjanie, dogonili konwój żandarmów w mieście Cancu. Żandarmi wraz z miejscowemi siłami rządowemi bronili się zaciekle, to też doszło do regularnego oblężenia. Całe miasteczko otoczono, przecinając linję telefoniczną. Po dwóch dniach Indjanie przypuścili szturm i zdobyli miasto, paląc ratusz.

Odbiwszy aresztowanego księdza, oddalili się spokojnie do swych górskich siedzib. Władze stanowe zorganizowały ekspedycję karną. Niewiadomo, czy odosobniony incydent nie stanie się początkiem większego powstania.

LUTY	SŁOŃCE	
25	wschód	zachód
	6—33	17—7
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	0—24	8—18
	Dł. dnia	Przyb.
PONIEDZIAŁEK	10—34	2—50

Dziś św. Cezarego.
Jutro św. Wiktora.



Bunt parochów

LWÓW, 24.2. — Kilku parochów Ukraińców na Łemkowszczyźnie, nie chcąc uznać nowego biskupa Łemkowszczyzny, Maściuka, nie ogłosiło z ambon w myśl polecenia władz cerkiewnych wiadomości o nowym porządku administracyjnym. Władze cerkiewne traktują postępek nieposłusznych księży jako złośliwy sabotaż biskupa, który w opinji ukraińskiej ma tę wadę, iż nie jest ukraińskim.

Poszukiwanie węgla
na Podkarpaciu

Państwowy Instytut Geologiczny bada wyniki poszukiwań, które czyniono w ciągu ostatniego roku na terenie różnych miejscowości Polski. Szereg nowych odkryć dokonano na terenach kruszconośnych i węglowych, m. in. natrafiono na złoża węgla pod Dębicą w krakowskiem.

Nowa ofenzywa ukrainizmu
na polską ludność na wsi

LWÓW, 24. 2. (Tel. wł.). W prasie rusko-ukraińskiej co pewien czas pojawiają się nawoływania do akcji nad pozyskaniem t. zw. łacinników do ukrainizmu. Postępujące uświadomienie i wzrastająca objektywność polskich mas właściańskich na Ziemi Czerwińskiej nasuwa działaczom ukraińskim smutne refleksje co do teraźniejszości, to też lubią oni uciekać do wspomnień, kiedy Ukrainiec bez przeszkód hulał po wsi uderzając nawet w polski stan posiadania. Z tych wspomnień rodzą się ryzykanckie pomysły wmówienia w polską ludność na wsi, że jest ona w gruncie rzeczy „ukraińską", gdyż dzieli ją tylko obrządek rzymsko-kat., czyli łaciński: Stąd właśnie bierze się używana przez Ukraińców nazwa łacinników.

Ostatnio znów ze strony ukraińskiej pada hasło do ataku na niedość uświadomioną ludność polską po wsiach: „choć praca nad uratowaniem naszych rzymsko-katolików dla narodu ukraińskiego — dowodzi organ ukraiński „Batkiwszczyna" — jest bardzo spóźniona, **to przy odpowiedniem jej postawieniu musi uwieńczyć się powodzeniem.** Bo to czy potrafimy utrzymać tych rzymsko-katolików, którzy mówią po ukraińsku, przy swojej narodowości, będzie miało **rostrzygający wpływ na przyszłość naszej ciaśniejszy Ojczyzny".**

W tem, co pisze „Batkiwszczyzna" jedno jest niezwykle pewne. Są dziś dość liczni Polacy, którzy przyszłość Ziemi Czerwińskiej wiążą z takiemi lub innemi perypetjami w obrębie ludności rusko-ukraińskiej. Tymczasem istota problemu **leży w olbrzymich siłach potencjalnych polskiej ludności, które tylko trzeba uaktywnić i uruchomić.** Że ten fakt będzie miał „wpływ rostrzygający" rozumie ukrainizm zwłaszcza po doświadczeniach na terenie województwa tarnopolskiego, gdzie obudziło się już duże napięcie narodowe mas polskich.

Niemniej przeto akcji ukraińskiej nie można lekceważyć. **Gdzie niema odpowiedniej aktywności po stronie polskiej, tam ukrainizm czyni postępy i wynaradawia ludność polską.** Nie w ten wprawdzie sposób, żeby zdołał wmówić w Polaków rzym.-kat., którzy we wsiach o przewadze ruskiej mogą mówić po rusku (podobnie jak we wsiach o przewadze polskiej mówią po polsku Rusini), że Polakami nie są, ale tą drogą, że wciągają ich najpierw w obręb Cerkwi, a następnie w obręb życia ukraińskiego. O tem ostatniem trzeba nam pamiętać i tem silniej prowadzić akcję wzmocnienia i popierania polskości, bo to będzie miało istotnie „wpływ rostrzygający"

W. S.

Krwawa eksmisja lokatorów
Trup lokatorki wyrzucony przez okno
Gospodarz popełnił samobójstwo

SOSNOWIEC, 24.2. Zirytowany na niepłacących od półtora roku czynszu lokatorów właściciel domu w Gródkowie, palacz kopalni „Jowisz", Florjan Solipiwko, dokonał zabójstwa na osobie lokatorki, 37-letniej Stefanji Janaszowej.

Między gospodarzem a lokatorami zaostrzyły się nieporozumienia do tego stopnia, że Solipiwko został oskarżony i miał się stawić na rozprawę do sądu. To doprowadziło go do ostatecznej pasji.

Uzbrojony w karabin i rewolwer, wbiegł do mieszkania Janasa i znalazłszy tam samą lokatorkę, zamknął ją na klucz, poczem kilkoma strzałami rewolwerowemi zabił ją.

Gdy mąż zabitej wrócił i zaczął dobijać się do mieszkania, morderca strzelił kilkakrotnie przez zamknięte drzwi, raniąc Janasa w rękę, a następnie wybiegł za nim, poczem znów wrócił do mieszkania Janasa, gdzie porąbał wszystkie meble i wyrzucił je przez okno razem ze zwłokami Janasowej.

Po dokonaniu zabójstwa i zdemolowaniu mebli Janasów, Solipiwko odebrał sobie życie. Uchodził on za spokojnego i zrównoważonego, to też czyn jego wywołał ogólne zdziwienie.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Polski: „Nadzieja" Bernsteina z Przybyłko - Potocką.

T. Narodowy „**Wielki człowiek do małych interesów**" T. Mały „**Cudzik i S-ka**". T. Kameralny Bahra „**Mistrz**" z Adwentowiczem. T. Letni „**Piękna Helena**" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. T. Aktora: „**Pan Brotonneau**" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. **Teatr na Kredytowej** operetka: „**To lubią kobiety**" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — **komedja „Abecadło miłości"**, Stylowy (Marszałkowska 112) — **komedja „Piotruś"**, Atlantic (Chmielna 33) — „Bal w Savoyu". Apollo (Marszałkowska 106) — „**Młody las**" (film polski), Capitol (Marszałk. 125)—„Antek Policmajster" (film polski). Europa (Nowy Świat 63) „**Serce Indjanki**" z Sylvią Sidney. Rialto (Jasna 3) „**Świat idzie naprzód**".

W Cyrku (ul. Ordynacka) nowy lutowy program.

— oOo —

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA
Poniedziałek, dn. 25 lutego

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Utwory skrzypcowe (pł.). 12.30 „Święto zimy w Zakopanem". 13.30 Dziennik poł. 13.35 Przerwa. 15.30 Wiadomości o eksp. pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Fragmenty z mniej znanych oper. (Tr. z Krakowa). 16.45 Lekcja języka niem. (Tr. ze Lwowa). 17.00 Śląskie tańce ludowe. (Tr. z Katowic). 17.25 Skrzynka ogólna. 17.35 Pieśni w wyk. Heleny Karbowskiej. 17.50 „Osobliwości w dziedzinie liczb" (Tr. z Krakowa). 18.00 Skrzynka rolnicza. 18.10 Przegląd filmowy. 18.15 Recital fortepianowy Gimpla. 18.45 „Nad Świteź'ą". 19.00 „Wędrówka mikrofonu". 19.25 Chwilka społ. 19.30 „Z dawnego ceremonjału". 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 „Jak pracujemy w Polsce". 20.25 „Osiem minut na gitarze". 20.13 Przerwa. 20.15 Tr. z Berlina uroczyst. otwarcia Niemiecko - Polskiego Instytutu. 21.05 Dziennik wiecz. 21.15 Arje i pieśni w wykon. Jana Kiepury. 22.00 „Dziwy ciała ludzkiego". 22.15 Koncert rekl. 22.30 Muzyka tan. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki. 2330 Odczyt w języku ang.

Wtorek, dn. 26 lutego.

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu 7.40 Zapowiedź progr. 7.50 Koncert rekl. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Codzienny Przegląd. 12.10 Koncert popularny (pł.). 12.45 Opowiadanie dla dzieci młodszych. 13.00 Dziennik poł. 13.05 D. c. koncertu popularnego (pł.). 13.30 Przerwa. 15.30 Wiad. o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełd. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 „Skrzynka P. K. O." 17.00 Koncert chóru akademickiego. 17.25 Pogadanka społ. 17.35 Muzyka salonowa (pł.). 17.50 Skrzynka techniczna. 18.00 Wiad. rolnicze. 18.10 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.15 Dobrzyński: Kwintet na 2 skrzypiec. 18.45 „Życie literackie Łodzi" (Tr. z Łodzi). 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Menuety klasyków (pł.). 19.45 Program. 19.50 Wiad. sport. 20.00 „Pieśń Miłości" — operetka. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka tan. (pł.). 22.45 Odczyt w języku esperanto. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tan. (pł.).

Wtorek, dn. 26 lutego.

KATOWICE: 7.50 Koncert. 13.05 Humor w muzyce. 15.35 Giełda. 15.40 Wiadom. bież. 17.35 Recital skrzypcowy O. Ruppel'a. 18.00 „Zagadnienia wychowania młodzieży dorastającej". 19.30 Huberman gra. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.45 „Obława na wilki".

KRAKÓW: 7.40 Zapowiedź. 12.10 Koncert. 13.05 Włoska piosenka z płyt. 17.35 Piosenki z płyt. 17.50 „Skrzynka techniczna". 18.00 Poradnik turystyczny. 18.10 Wiadom. bież. 19.30 Muzyka popul. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.45 Odczyt w jęz. esperanto.

LWÓW: 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert. 12.10 Muzyka. 13.05 D. c. muzyki. 17.35 Muzyka salon. 17.50 Skrzynka poczt. techn. 18.00 Silva rerum. 18.03 „Alkohol a zwyrodnienie rasy". 19.30 „Chwilka Mozarta" (pł.). 19.45 Program. 19.56 Wiad. sport. 22.00 Koncert. 22.45 „Sylwetka króla kaszubskiego".

ŁÓDŹ: 7.40 Zapowiedź. 7.50 Koncert. 15.35 Przegląd giełd. 17.50 Łódzka skrzynka techn. 18.00 Muzyka (pł.). 18.10 Repertuar teatrów. 18.45 „Życie literackie Łodzi". 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.45 Muzyka (pł.).

POZNAŃ: 7.40 Program. 7.50 Koncert. 13.05 „Belcanto" w ensemblach operowych (pł.). 15.35 Przegląd giełd. 17.35 Audycja wokalna. 18.00 Pogad. roln. 18.10 Życie kult. 18.15 Dobrzyński: Kwintet. 19.45 Program. 19.56 Wiadom. sport. 22.00 Koncert. 22.45 Odczyt. 23.05—23.30 Muz. taneczna (płyty).

TORUŃ: 17.35 Chór Dana (pł.). 17.50 Skrzynka poczt. techn. 18.00 Wiadom. rolnicze. 18.10 Repertuar teatrów. 19.30 Kwadrans pośw. pamięci 62 rocznicy urodzin Enrico Caruso. 19.45 Program 19.56 Wiadom. sportowe. 22.00 Koncert.

WILNO: 6.45 Audycja poranna. 7.40 Program. 7.50 Koncert. 7.55 Giełda rolnicza. 12.10 Z oper Mascagniego i Leoncavallo (pł.). 13.05 Muzyka z płyt. 15.35 Odcinek powieściowy. 17.35 Koncert. 18.00 Pogadanka. 18.05 Ze spraw litewskich. 19.30 Solo na ksylofonie. 19.45 Program. 22.00 Zagadnienia kredytowe. 22.15 Muzyka angielska. 22.45 Koncert.

Tajemnicze zniknięcie protokułu
Skandal w kopalni „Szczęście Luizy"

KATOWICE. 24.2. — Sprawa ogłoszenia upadłości kopalni „Szczęście Luizy" w Małej Dąbrówce przeradza się w wielki skandal.

W sobotę Sąd Apelacyjny w Katowicach miał rozpatrzeć dycyzję Sądu Grodzkiego w kwestji upadłości. Przeciwko orzeczeniu sądu wniosła zażalenie dzierżawczyni kopalni, powołując się na to, że wierzyciele nigdy nie żądali ogłoszenia upadłości kopalni.

W ostatniej chwili okazało się, że Sąd Apelacyjny nie mógł tej sprawy załatwić, gdyż w tajemniczy sposób zaginął z aktów sądowych protokuł, spisany z wierzycielami kopalni „Szczęście Luizy", w którym wierzyciele zeznali, że nie upoważnili adw. Janczewskiego z Sosnowca do wniesienia o ogłoszenie upadłości. Wobec tego Sąd Apelacyjny odroczył sprawę do poniedziałku i w tym terminie wezwał Sąd Grodzki do wyszukania zaginionego protokułu.

Tymczasem w kopalni „Szczęście Luizy" samobójczy strajk robotników trwa w dalszym ciągu. Nie pomogły prośby inspektora pracy, by robotnicy przerwali strajk.

Sprawa kopalni „Szczęście Luizy" zaczyna nabierać skandalicznego posmaku.

S. p. Marjan Fuks
pionier foto-dziennikarstwa w Polsce

Wczoraj wieczorem po dłuższej chorobie zmarł w Warszawie ś. p. Marjan Fuks, pionier polskiej fotografiki dziennikarskiej.

Zmarły należał do najpopularniejszych ludzi w Warszawie. Od 25 lat, gdziekolwiek zdarzyło się coś ciekawego, objektyw Fuksa chwytał na kliszę. Jest on założycielem pierwszej agencji foto-dziennikarskiej w Polsce, a współpracował przez szereg lat niemal ze wszystkiemi pismami codziennemi i perjodycznemi. Pozatem był korespondentem wielkich foto-agencyj zagranicznych oraz lektorem fotografiki prasowej w Wyższej Szkole Dziennikarskiej.

Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie we środę na cmentarz Powązkowski.

Połknęła 5 szpilek
w areszcie VIII komisarjatu

W czasie obławy ulicznej zarządzonej przez stołeczny urząd śledczy na wałęsające się po ulicach śródmieścia męty, zatrzymano m. in. 24-letnią Agnieszkę Gal (Leszno 86), która wałęsała się po ulicy Marszałkowskiej.

Galównę wraz z innymi zatrzymanymi osadzono w areszcie VIII komisarjatu. Korzystając z nieuwagi dozorcy, Galówna połknęła 5 szpilek. Desperatkę przewieziono do szpitala żydowskiego na Czystem, gdzie dokonano operację wyjęcia trzech szpilek. Pozostałe dwie szpilki wędrują po organiźmie. Lekarze czekają, by miejscowiły się one w jakiemś bezpiecznem dla operacji miejscu. Po prześwietleniu będzie można przeprowadzić dopiero wyjęcie szpilek.

Dramat miłosny

KRAKÓW, 24.2. W mieszkaniu Mikordowej, wdowy po em. sierżancie W. P., rozegrał się krwawy dramat miłosny. Do 38-letniej jej córki Olgi, urzędniczki Ubezpieczalni Społecznej, przybył 53-letni Tomasz Cholewa, emer. sierżant W. P., przyjaciel zmarłego męża Mikordowej. Cholewa, ojciec 8-ga dzieci, nie żył z żoną i kochał się bez wzajemności w córce swego przyjaciela. W czasie ostatniej wizyty doszło na tem tle do kłótni, w czasie której Cholewa ciężko zranił strzałem z rewolweru matkę i córkę, poczem sobie odebrał życie. Zwłoki Cholewy przewieziono do prosektorjum. Obie Mikordowe poddano w sziptalu operacji. Stan matki jest ciężki.

Układ handlowy
z Grecją.

W dniu wczorajszym zakończone zostały prowadzone od 2-ch tygodni pertraktacje w sprawie przedłużenia umowy kontyngentowej pomiędzy Polską a Grecją. Zawarto porozumienie na najbliższy kwartał, w myśl którego Grecja wzamian za kontyngenty na przywóz owoców południowych zakupi w Polsce 20.000 tonn węgla oraz wyroby przemysłowe, metalurgiczne i włókiennicze.

Młody urzędnik skarbowy
popełnił samobójstwo

WILNO, 24.2. Wczoraj przed końcem urzędowania obecni w lokalu 2 Urzędu Skarbowego klienci usłyszeli nagle odgłos strzału rewolwerowego. Kiedy wbiegli do jednego pokoju, znaleźli młodego urzędnika, Antoniego Kisiela, leżącego na podłodze z raną postrzałową piersi. W stanie b. ciężkim odwieziono go do szpitala.

Antoni Kisiel ożenił się przed rokiem. Ostatnio zdradzał duże zdenerwowanie. Wczoraj, pracując w biurze, był nadzwyczaj roztargniony. Gdy koledzy opuszczali pokój, nagle wydobył z biurka rewolwer i prawie na ich oczach strzelił sobie w pierś.

Fatalny przejazd kolejowy
Auto pod pociągiem

SOSNOWIEC, 24.2. Na przejeździe kolejowym Dąbrowa - Kazimierz, gdzie już kilka katastrof wydarzyło się, uległ wypadkowi jadący autem lekarz powiatowy, dr. Riedel, oraz referendarz starostwa Mandyczewski. Gdy obaj przejeżdżali przez niezamknięty przejazd, nadjechał pociąg osobowy i zaczepiwszy o tylną część taksówki, wlókł ją na przestrzeni 100 m. Dr. Riedel doznał złamania nogi, Mandyczewki wstrząsu nerwowego. Szofer wyszedł z wypadku bez szwanku. Taksówka uległa całkowitemu zgruchotaniu.

Żydowska ludność Starej Miłosny
Skarży członków b. O.N.R.

W czasie istnienia organizacji politycznej pod nazwą O.N.R., ludność okolic Starej Miłosny brała żywy udział w akcji wyżej wymienionej organizacji. Nawet po jej rozwiązaniu stale powtarzały się fakty demonstracyj przeciwżydowskich, w czasie których wznoszono okrzyki: „Z żydami do Palestyny!" i t. p. Pozatem rozklejana była w Miłośnie i okolicach nielegalna „Nowa Sztafeta". Na podstawie doniesień miejscowej ludności żydowskiej urząd śledczy powziął podejrzenie, że akcja ta jest inspirowana przez kilku mieszkańców Miłosny, a mianowicie Marjana Rechnio, Karola Ziemło, Józefa Kwiatkowskiego i żonę jego Janinę, oraz Bolesława Domżalskiego.

Akt oskarżenia przeciwko wyżej wymienionym pięciorgu mieszkańcom Miłosny już jest przygotowany i stanie się podstawą rozprawy w Sądzie Okręgowym w dniu 2 marca. Obronę oskarżonych prowadzić będą adwokaci: Witold Kościszewski, Jerzy Czarkowski, Jerzy Paczkowski i Ludwik Kwiatkowski.

Spośród 13-tu powołanych świadków większość, bo 11-tu, stanowi ludność żydowska Miłosny. Pozatem jednym ze świadków jest posterunkowy P. P.

Rechnio i Ziemło przebywają obecnie w areszcie.

Zasługa
żydowskiego koła BBWR

LWÓW, 24. 2. — Jak donoszą z Podhajec, odbyło się tam walne zebranie żydowskiego koła BBWR w obecności sanatorów katolików, którzy kurtuazyjnie przyszli na to zebranie. W sprawozdaniu z działalności koła wśród gęstych zapewnień o lojalności oświadczono, że koło żydowskie BBWR ma tę wielką zasługę, że w czasie wyborów do Rady Miejskiej uzysłało dla ludności żydowskiej aż 8 mandatów.

Sensacyjny proces
O miljon rubli

Na wokandzie wydziału XI cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się w nadchodzący poniedziałek, dn. 25 b. m. ciekawy proces, wynikły na tle pretensji do majątków dawnych rosyjskich banków w Polsce. Adw. Radlicki, jako pełnomocnik kupca Kuźnira, wystąpił przeciwko likwidatorowi d. banku Rosyjsko - Azjatyckiego spowodu nieuznania wkładów sięgających olbrzymiej sumy sześciu miljonów rubli carskich.

Wkład ten uczyniony był w swoim czasie w bankach w Władywostoku i Omsku i uległ przepadkowi po rewolucji bolszewickiej. Dawny miljoner żąda z tego powodu przyznania mu praw do nieruchomości Banku Rosyjsko - Azjatyckiego, znajdujących się w Polsce.

Włamywacze
przy pracy

Do kantoru przy składzie materjałów budowlanych przy ul. Czerniakowskiej 87, po wyłamaniu zamków i kłódek dostali się niewykryci jeszcze włamywacze, którzy rozbili kasetki, rabując z nich kilka tysięcy złotych. Włamywacze mieli dużo czasu, gdyż poza kasetkami rozbili również puszkę, do której składano pieniądze za telefon,

Śledzie potanieją

Weszły w życie nowe ulgowe stawki celne dla śledzi importowanych do Polski z Norwegji. Wskutek obniżenia cła śledzie norweskie potanieją o 10 — 15 proc.

Zmarli

Ś. p. Bronisław Piwoni, em. PKP, l. 75, w Warszawie; ś. p. Michał Przysiecki, l. 65, w Warszawie; ś. p. Stanisław Turowicz, wiceprok. S. A. w Wilnie; ś. p. Zofja z de Larzac Wasilewska, wdowa, l. 50, w Warszawie; ś. p. Henryk Cedzyński, l. 55, w Warszawie; ś. p. Antoni Teodor Hempel, em. PKP, l. 70, w Warszawie; ś. p. Bronisława z Ostrowskich Rutecka, wdowa, l. 80, w Warszawie; ś. p. Zofja Tomaszewska, uczenica, l. 14, w Warszawie; ś. p. Wiktor Gołaszewski, em. płk., w Pruszkowie; ś. p. Alina Moszczyc, l. 25, w Warszawie; ś. p. Stanisława Bromirska, l. 72, w Warszawie; ś. p. Edward Wiliński, l. 82, w Warszawie; ś. p. Adam Kiciński, em. PKP, l. 67, w Warszawie; ś. p. Karol Zamojski, dr. med. płk., l. 52, w Warszawie.

Pod promieniami wiosennego słońca

Rzeki w całej Polsce ruszyły

Wiatr halny szaleje w Zakopanem

Prawdziwie wiosenne słońce, które w ciągu ostatnich dwóch dni świeciło nad Polską, spowodowało ruszenie lodów na wszystkich rzekach. To nagłe pękanie pokrywy lodowej i spływanie olbrzymich mas kry powoduje groźne zatory i spiętrzanie się wód.

Kulminacyjna fala minęła Warszawę

Kulminacyjna fala zatoru na Wiśle, który utworzył się pod Dęblinem, zasilona ponadto wodami Wieprza i Pilicy, minęła Warszawę w godzinach popołudniowych. Stan wody o godz. 16-ej wynosił 3,71 m. Od tej chwili poziom zaczął się obniżać i o g. 12 w nocy wynosił 3,66 m. Władze czuwające nad bezpieczeństwem stolicy są zdania, że groźba powodzi wiosennej już minęła.

Runął most w Puławach

Według wiadomości z Lublina, poziom Wisły w powiecie janowskim pod Annopolem wynosi 2,19 m., podczas gdy w czasie wielkiej powodzi w lipcu roku ub. Wisła na tym odcinku osiągnęła poziom 4,50 m. Od wczoraj pracuje tu oddział saperów, który dynamitem rozsadza tworzące się zatory. Mimo akcji przeciwpowodziowej, kra uszkodziła filary starego mostu w Puławach, a jeden z filarów zniosła, wskutek czego drewniany most zawalił się.

W powiecie garwolińskim wylała rzeka Wilga, zalewając niżej położone pola.

Sytuacja na Sanie

Lody na Sanie spływają dość normalnie, jedynie na dopływie Sanu na rzece Jar, poziom wody podniósł się gwałtownie o półtora metra ponad normalny, również w Sanoku stan wody podniósł się dość znacznie. Spodziewany jest dalszy przybór wód w ciągu nocy, gdyż w górach przez cały dzień dzisiejszy padał ulewny deszcz. Na rzekach w województwie lwowskiem lody jeszcze się trzymają.

Wilja wzbiera

Donoszą z Wilna, że stan wody na Wilji stale się podnosi. O godz. 21,30 wody wezbrały do 4,62 m., wynosząc 2,26 ponad stan normalny. Narazie jednak powódź nie grozi.

Halny w Zakopanem

KRAKÓW 24.2. (Tel. wł.). Wiejący od soboty w Zakopanem silny wiatr halny poczynił zarówno w lasach jak i w samem Zakopanem duże spustoszenia. W Zakopanem wiatr uszkodził parkany na dużym stadjonie sportowym i przy skoczni na Krokwi. Ponadto zniósł zupełnie skocznię treningową na Lipkach, zburzył znajdujący się na wykończeniu dom na Bystrem i połamał wiele drzew.

W górach w wielu miejscach spadają lawiny, szczególnie duże lawiny spadły z Wołoszyna w dolinę Roztoki, jedna z tych lawin o szer 150 m. zniszczyła doszczętnie na znacznej przestrzeni młody las.

Pol. Tow. Tatrzańskie ostrzega turystów przed niebezpieczeństwem lawin.

Kolejarze biją kupców w konkurencji

Organizacje kupieckie z terenu woj. wileńskiego wystąpiły do władz z prośbą o ukrócenie groźnej konkurencji, jaką stwarzają kupcom różnych branż kolejarze, którzy korzystając z darmowych przejazdów przewożą masowo delikatesy i droższe towary z województw centralnych i zachodnich na kresy, stamtąd zaś wywożą masło, sery i wędliny.

Kupcy skarżą się również na konkurencję spółdzielczych sklepów kolejarzy, które korzystając ze zniżonych taryf przewozowych mają możność sprzedawania towarów po tańszej cenie, niż opłacający pełne stawki przewozowe sklepy prywatne. Wskutek tego klienci masowo uciekają od sklepów prywatnych, przenosząc się do spółdzielni kolejarskich.

Parafja marjawicka w Radzyminku rozsypuje się

PŁOŃSK, 24. 2. — Do niedawna istniała w Radzyminku silna parafja kozłowicka, która obecnie, w związku z awanturami w Płocku, przeżywa ciężki rozłam i rozsypuje się. Większość kozłowitów ze wstydem opuszcza sektę.

Dla ratowania sytuacji przyjechał do Radzyminka „biskup Próchnicki, który nawoływał sekciarzy do wytrwania i błagał o składki ofiarne, bo „Kowalski zabrał wszystko, a prawowierni marjawici nie mają z czego żyć".

Z ramienia Kowalskiego agitują w Radzyminku dwie kapłanki i czterech miejscowych kozłowitów, z których jeden ma przyobiecaną posadę kapłana. Agitacja ta jednakże nie pomaga. Parafja marjawicka ulega likwidacji.

Całe miasteczko

Może być pozwane przed sąd

za przesłanie podań w jednej kopercie

WILNO, 24.2. Przed rokiem m. Kraby w powiecie wołożyńskim padło pastwą pożaru. Po klęsce miasteczko zaczęło się odbudowywać. Wtedy to ludność Krab, przeważnie żydzi, wystąpiła do władz skarbowych z prośbą o zmniejszenie podatków. Podania pisano indywidualnie. Gdy jednakże trzeba je było posłać do urzędu skarbowego w Wołożynie, wszystkie podania włożono — wbrew przepisom pocztowym — do jednej koperty, zapieczętowano ją i nadano na poczcie. Jako nadawca figurował na liście rabin krabski, Zacharow.

Gdy list nadszedł do Wołożyna, zainteresowały się nim władze pocztowe, zdziwione jego niezwykłym ciężarem i objętością. Jako winnego narażenia na stratę poczty pociągnięto do odpowiedzialności nadawcę, rabina Zacharowa.

Sąd Grodzki skazał Zacharowa na 150 zł. grzywny. W całej jednak sprawie zaszedł nieoczekiwany zwrot. Zacharow twierdzi bowiem, że korespondencja nadana została bez jego wiedzy, wobec tego nie może ponosić za nią odpowiedzialności.

Niedługo sprawa znajdzie się przed Sądem Apelacyjnym, wobec tego jednak, że winnymi są wszyscy, którzy składali podania, władze znalazły się w trudnej sytuacji. Nie można ukarać rabina, gdyż prawdziwość jego zeznań została ustalona. Należałoby raczej powołać jako oskarżonych wszystkich mieszkańców Krab, którzy podania pisali, co również nastręcza duże trudności.

1 marca ciągnienie 40.000 dolarów

W piątek, dnia 1 marca odbędzie się w małej sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu ciągnienie premji Pożyczki Dolarowej. M. in. wylosowana będzie główna premja w wysokości 40.000 dolarów.

Szkolnictwo powszechne w woj. warszawskiem

W ubiegłym 1933 - 34 roku szkolnym do publicznych szkół powszechnych na terenie woj. warszawskiego uczęszczało 384.453 dzieci. Wskutek braku miejsc nie przyjęto do szkół 2159 dzieci, z innych powodów nie uczyło się 18.295 dzieci.

W szkolnictwie powszechnem pracowało 2.893 nauczycieli i 3.041 nauczycielek. Na jednego nauczyciela przypadało średnio 64.8 uczniów (w 1932-33 roku 62.2).

Porażka naszych narciarzy na 18 km.

Szwedzi zajęli pięć pierwszych miejsc

Onegdaj, w pierwszym dniu międzynarodowych narciarskich mistrzostw Polski, odbył się w Zakopanem bieg na 18 km. otwarty i do kombinacji. Ze 147 zgłoszonych zawodników na starcie stanęło 97, do mety przybyło 79.

Warunki atmosferyczne biegu były ciężkie spowodu wiatru halnego. Start i meta biegu była na Lipkach. Bieg przyniósł generalne zwycięstwo narciarzom szwedzkim, którzy zajęli pięć pierwszych miejsc. Dodać trzeba, że tylko jeden ze Szwedów startował do kombinacji. Nie odegrał on jednak w biegu roli, gdyż przybył na 29-em miejscu.

Na końcowych kilometrach zdarzył się niemiły wypadek, którego ofiarą padł Bronisław Czech. Najechał on mianowicie na wystający spod śniegu pień i upadł, raniąc się dotkliwie do tego stopnia, że stracił na pewien czas przytomność. Pomimo upadku narciarz ten ukończył jednak bieg, przychodząc do mety na 13-em miejscu. Wątpliwe jest, czy w dzisiejszym konkursie skoku weźmie on udział, a temsamem czy będzie mógł bronić tytułu mistrza?

Szczegółowe wyniki biegu na 18 km. były następujące:

1) Matsabo w cz. 1:15:15, 2) Viklund 1:15:53, 3) Moritz 1:19:26, 4) Larson 1:19:37, 5) Englund 1:26:23, — wszyscy oni są narciarzami szwedzkimi.

Pierwszy z narciarzy polskich przybył na 6-em miejscu Górski Michał w czasie 1:27:53. Dalsze miejsca zajęli: 7) Karpiel 1:28.45, 8) Stanisław Marusarz 1:28:58, 9) Berych 1:29:23, 10) Motyka 1:30:20, 11) Feisseyere, 12) Wawrytko, 12) Bronisław Czech 1:31:24.

Z lepszych narciarzy Władysław Czech zajął 17-e miejsce, Łuszczek 21-e, Mrowca 28-e, Carlquiste, jedyny ze Szwedów, biorący udział w kombinacji, zajął 29-e miejsce, następnie Orlewicz 36-e i Skupień 37-e.

Po biegu na 18 km. w kombinacji prowadzi Górski Michał przed 2) Marusarzem Stanisławem, 3) Teisseyerem, 4) Wawrytką, 5) Czechem Bronisławem, 6) Andrzejem Marusarzem.

Dziś odbędzie się konkurs skoków — otwarty i do kombinacji. Do otwartego stanie 24 zawodników, a do kombinacji 33.

Szwedzi w Zakopanem

Do Zakopanego przybyła drużyna narciarzy szwedzkich w liczbie 9-ciu, którzy startować będą w międzynarodowych mistrzostwach Polski. Wczoraj narciarze szwedzcy trenowali na skoczni na Krokwi, przyczem długość skoków dochodziła do 70 m.

Wspaniały skok, bo ponad 73 m. osiągnął wczoraj Stanisław Marusarz.

Osobliwości sportu sowieckiego

Coraz to częściej na łamach prasy czytamy o wyczynach sportowców sowieckich. Sensację wzbudziły ostatnio raidy narciarzy sowieckich na olbrzymich przestrzeniach, dochodzących do 8.500 km. Śladem wyczynów sportowców sowieckich idą i kobiety sowieckie. Przed kilku dniami zakończył się w Moskwie raid narciarski Tiumen—Moskwa, w którym uczestniczyło 5 kobiet, żon komendantów armji czerwonej na wschodzie. Narciarki sowieckie przebyły trasę dług. 2.100 km. Przeciętna szybkość dzienna wynosiła 52 km. Dodać należy, że dzielne narciarki odbywały raid w ciężkich warunkach terenowych i atmosferycznych.

Sport sowiecki posiada osobliwości niespotykane w innych państwach. Naprzykład w tych dniach rozpoczął się na trasie Moskwa—Leningrad wyścig motocykli na nartach. Trasa tego wyścig ma długość 752 km. W wyścigu bierze udział 12 motocykli, a uczestnicy mają zamiar pokonać ten dystans w trzy dni.

Przykładem innej osobliwości sportu sowieckiego jest raid na łyżwach po lodzie zamarzniętej rzeki Sujfun i Amur na trasie Nikolsk — Ussurjesk — Władywostok. Dystans tej trasy wynosi 200 km., a udział w raidzie biorą czterej żołnierze armji czerwonej na Dalekim Wschodzie.

Olbrzymie postępy zrobili łyżwiarze sowieccy, czego dowodem są wyniki znanego sowieckiego łyżwiarza Melnikowa w jeździe szybkiej. Oto jego wyniki: 500 m. — 45,4. 1500 m. — 2:23. 5000 m. 9:39,4 i 10.000 m. — 17:46,5.

Kurt trenerem piłkarzy

Polski Zw. Piłki Nożnej zaangażował na trenera naszych piłkarzy Niemca Kurta.

Kurt pochodzi z Dortmundu i kilkakrotnie występował w barwach Rzeszy jako piłkarz. Niemiecki trener naszych piłkarzy ma za sobą ukończoną niemiecką szkołę sportową odpowiadającą naszemu CIWF-owi.

Rekord Kalbarczyka na 500 m. w Oslo

Onegdaj w międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w Oslo odbył się bieg na 500 m., w którym zwyciężył Norweg Haraldsen, w doskonałym czasie 43,5 sek.

W biegu tym startował nasz Kalbarczyk, a choć zajął odległe, bo 18-e miejsce, osiągnął sukces, gdyż uzyskał czas 47,8 sek. Wynik ten lepszy jest o 0,2 s. od rekordu polskiego Kalbarczyka.

P. Thiele znów na widowni

Niefortunny pełnomocnik polskiego kolarstwa

Podczas międzypaństwowego meczu kolarskiego Polska—Niemcy na trasie Berlin—Warszawa, jaki odbył się w lecie roku zeszłego, niefortunnie zapisał się jeden z jego kierowników ze strony polskiej, p. Artur Thiele, wówczas prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego. Rolę p. Thielego oświetlaliśmy już w roku zeszłym dokładnie na naszych łamach. Przypomnimy dzisiaj, że p. Thiele zdradzał wówczas wybitną sympatję ku naszym sportowych przeciwnikom, Niemcom. Na swoje usprawiedliwienie, ale bynajmniej nie na usprawiedliwienie naszych władz, które powierzyły wówczas mandat p. Thielemu, pan Thiele mógłby mieć to, że jest z pochodzenia Niemcem.

W biegu tym ilekroć krzyżowały się interesy kolarstwa polskiego i niemieckiego, p. Thiele wyraźnie i bez żadnej żenady brał stronę Niemców. Ta niedwuznaczna rola p. Thielego podczas wyścigu Berlin—Warszawa, miała wpływ przy wyborach w łódzkim okręgu, kiedy to na stanowisko prezesa powołano p. Szymskiego, rezygnując z dalszej pracy wieloletniego prezesa tego okręgu p. Thielego.

W ostatnich dniach nazwisko p. Thielego wypłynęło znów na powierzchnię. Oto do Warszawy nadeszły wiadomości, że p. Thiele przebywa w Niemczech, gdzie otrzymał misję uzgodnienia szeregu spraw ze związkiem niemieckim, odnośnie mającego odbyć się w lecie wyścigu Polska—Niemcy na trasie Warszawa—Berlin. Sądząc po zeszłorocznej „obronie" interesów kolarstwa polskiego, obawiamy się, że p. Thiele nie zmieni swego stanowiska i w roku bieżącym. Wyrażamy zdziwienie, że p. Thiele otrzymał pełnomocnictwo mimo jego roli, która dostatecznie poznana została w lecie roku zeszłego.

Nasze władze kolarskie w związku z wyścigiem Warszawa—Berlin projektują, zwiększenie ilości etapów w ten sposób, że długi etap Piła—Berlin podzielony byłby w tegorocznym wyścigu na dwie części. Tego rodzaju podział były niewątpliwie korzystniejszy dla naszych kolarzy, nie przyzwyczajonych do dłuższych dystansów. Pertraktować na ten temat z Niemcami ma właśnie p. Thiele, gorący wielbiciel kolarstwa niemieckiego, należy więc powątpiewać czy wywiąże on się ze swej roli pełnomocnika z korzyścią dla kolarstwa polskiego.

Hebda w półfinale przegrał z Cramem

W turnieju międzynarodowym w tenisie w Beaulieu Hebda zwyciężył w ćwierćfinale Czechosłowaka Caskę 6:4, 6:1. Tenisista czechosłowacki zwyciężył poprzednio doskonałego francuskiego tenisistę Boussusa.

W ten sposób Hebda wszedł do półfinału, w którym spotka z trzecią rakietą świata, niemieckim tenisistą Crammen.

Wczoraj odbyły się w Beaulieu półfinały międzynarodowego turnieju tenisowego. W pierwszym półfinale Hebda przegrał z Crammem 1:6, 1:6.

W drugim półfinale Włoch Palmieri zwyciężył Anglika Austina 6:4, 3:6, 6:3. W ten sposób w finale spotkają się Cramm i Palmieri.

100-lecie pierwszej agencji prasowej

Pierwsza europejska agencja prasowa powstała w Paryżu w r. 1835 w ten sposób, że pewien młody człowiek, nazwiskiem Havas, założył małe biuro tłumaczeń dzienników cudzoziemskich i dostarczał komunikaty za opłatą miesięczną prasie francuskiej i ambasadorom, rezydującym w Paryżu. W r. 1840 zorganizował Havas regularny serwis letni pomiędzy Paryżem a Brukselą i Londynem przy pomocy gołębi pocztowych. W ten sposób wiadomości, nadane w Paryżu otrzymywano w Londynie po sześciu godzinach i odwrotnie. W kilka lat później Havas zrobił fuzję z agencją ogłoszeniową Bullier'a i obsługiwał już 200 dzienników prowincjonalnych. W r. 1879 agencja Havas'a została przekształcona na spółkę akcyjną.

J. B. Priestley

BOHATER

75)

Wchodząc na górę po ciemnych schodkach, Charlie usłyszał nagle słaby głosik ciotki Nellie, wołający go po imieniu. Poczuł dziwną słabość i wzruszenie jakgdyby serce rozpływało mu się w piersiach. Pierwszą rzeczą, która go uderzyła, gdy przestąpił próg pokoju, były oczy ciotki, takie same, jak zawsze: ciemne i żywe, tylko jeszcze większe niż dawniej.

— Och, Charlie.. mój Charlie!

— Ciociu Nellie!

Zerwała się z poduszek, wzięła go w ramiona i naprzemian to śmiała się, to płakała. Chrliemu od lat nie zbierało się tak na płacz. Było tu nad czem płakać. Ciotka postarzała się tak okropnie, schudła i zżółkła. Wszystkie wesołe wspomnienia, jakie łączyły się z jej osobą, cała radość, jaką im sprawiała, powróciły do niego w jednej chwili po to, by rozpłynąć się w tym okropnym momencie.

„Mój Boże" — myślał — „to okropne, naprawdę okropne".

— Nie patrz na mnie w ten sposób, Charlie — zawołała wesoło — wiem, że została ze mnie tylko skóra i kości, ale przecież twoja biedna ciotka nigdy nie była bardzo tęga, zawsze było ze mnie takie marne kurczątko za parę groszy. Ale takam rada, że cię widzę, Charlie. Tak doskonale wyglądasz. Czy wiesz, że jesteś teraz bardziej podobny do twojej matki? Jaka byłaby z ciebie dumna. Z pewnością byłaby dumna. I ja także jestem z ciebie dumna, Charlie. I my wszyscy. Pisano o tobie w gazetach, były też fotografje i wszystko. I tak pięknie jesteś ubrany. Założę się, że nasz Johnny ci zazdrości, co? Biedny chłopak, marzy o takiem ubraniu, i wyglądałby w niem taksamo elegancko, gdyby tylko miał odrobinę szczęścia. Czy to nie wstyd, że nie może dostać pracy? Wszyscy chłopcy w naszych stronach są w tem samem okropnem położeniu. A teraz, Charlie, musisz mi wszystko opowiedzieć z najdrobniejszemi szczegółami. Ale przedtem powiedz mi, jak to się stało, że zdecydowałeś się na opuszczenie tych wszystkich wielkich ludzi i na przyjazd do nas?

Odpowiedział, że bardzo dawno już pragnął ich odwiedzić i wszystkich zobaczyć, a to była pierwsza okazja, jaka mi się nadarzyła. Potem opowiedział ciotce wszystko, co działo się z nim w Londynie i odczuwał prawdziwą przyjemność na widok jej promieniejącej triumfalną radością twarzy. Nie wolno mu było w opowiadaniu nic skracać, bo musiała wiedzieć wszystko, co jadł, co pił i nawet jaki był dotyk powleczeń pościelowych w tym wspaniałym, bajecznym hotelu.

— No, dość już tych bredni o mnie — zakończył. — To wszystko przecież nie ma żadnego znaczenia. Proszę mi opowiedzieć coś o was.

Na twarzy jej zgasł promienny wyraz.

— Widzisz, Charlie, jakoś się jeszcze trzymamy. Jeszcześmy nie umarli, co? Przychodzi do mnie lekarz. Poprostu śmiać mi się chce, kiedy najpierw zaleca mi całkowity spokój, a potem sam traci głowę i zaczyna krzyczeć na cały głos.

— Z jakiego powodu?

— Nie masz powodu tak się chmurzyć, Charlie. Lekarz jest jednym z naszych najlepszych przyjaciół. Znamy go od dwudziestu pięciu lat. Krzyczy, bo denerwuje go to, co tu widzi. Nie może mnie umieścić w sanatorjum, bo lista czekających na miejsce jest taka długa, jak twoje ramię. Przyznam się, że nie mam wcale ochoty pójść do tego sanatorjum i zostawiać w domu moich dwu mężczyzn i tej roztrzepanej jedynaczki, której też należałaby się opieka. Ale lekarz powiada, że to dla mnie wskazane, nie może jednak mnie umieścić, a na zapłacenie nie mamy środków. Gdybyś go słyszał, jak potrafi wymyślać. To tak, jak nasz Johnny, prawdziwie czerwony człowiek. Czerwony na twarzy i czerwony, jeżeli chodzi o przekonania. Taki jest nasz lekarz. Ale bardzo w gruncie rzeczy poczciwy. Przychodzi mnie leczyć, chociaż wie, że nigdy mu nie zapłacimy, bo Toma skreślili nawet z listy zasiłków dla bezrobotnych.

— Z listy zasiłków dla bezrobotnych? Czemu to?

— Bo twój wuj jest bezrobotnym już więcej, niż trzy lata. Po tym czasie skreślają zasiłek. Widzą, że to beznadziejne i koniec.

— I to już przeszło trzy lata, jak wuj jest bez pracy?

— Trzy lata? W ciągu sześciu lat pracował tylko pięć miesięcy. Pomyśl, Charlie. Twój wuj, Tom. Tom Adderson, który był jednym z najlepszych majstrów, jacy kiedykolwiek pracowali u Sturka; a wiadomo przecież, co to są motory Sturka. Pamiętasz go, jaki był dawniej, Charlie?

— Tak. Trochę się zmienił.

— Bardzo się zmienił. Zestarzał się o dwadzieścia lat od chwili, gdyś stąd ostatnio wyjechał. To wszystko go złamało. Poprostu złamało. To nawet nie chodzi o to, że dokucza mu bieda — choć i to jest okropne — ale męczy go to poczucie, że nic nie robi, że jest nieużyteczny. Wiem, że nie powinniśmy się skarżyć, że są tacy, którym jest jeszcze gorzej, ale gdy jest już bardzo przygnębiony, mówi do mnie: „Nellie, wierz mi, że wolałbym już nie żyć. Moje życie i tak się już skończyło". Przestrzegam go wtedy, że nie wolno tak mówić. „Życie jest pełne uroku", mówię mu, „życie jest pełne uroku, a my jeszcze nie przeżyliśmy go do końca".

(D. c. n.).

KLEKSY

Zasilajmy nasz skarb

Okazuje się, że p. minister Skarbu, to zaradny człowiek. Ktoby pomyślał, że się tak świetnie upora z deficytowemi kłopotami w skarbie.

A pomyślał trochę, pokombinował i wpadł na świetny pomysł.

— Podatki, panowie! pościągać stare, wymyślić nowe, no, i w ten sposób ojczyzna nasza ten tego... Kapitalne co? Ręczę, że niktby na to nie wpadł. Zwłaszcza odciąży to nas płatników, bo wiosna się zbliża, różne kłopoty walą się człowiekowi na łeb; trzeba się oporządzać, nowe kupować, stare sprzedawać, przynosić, chodzić, wynosić, dopominać się o pensję...

Czyż nie lepiej powierzyć ten trud komornikom i sekwestratorom, niech sobie oni chodzą po pieniądze, wyczekują po korytarzach, dobijają się do drzwi, wynoszą, inkasują, słowem ponoszą cały trud wiosennego oporządzania.

Chcąc przyjść z pomocą skarbowi państwa, wartoby się zastanowić na coby się tu jeszcze dało nałożyć podatki. Bo to niełatwa sprawa; od kamienicy począwszy a kończąc na psach, wszystko już jest opodatkowane.

Myślmy zatem, proponują opodatkować koty, tyle się tego szwęda. Marzec za pasem, można je będzie wszystkie łatwo przyłapać in flagranti i, przeprowadziwszy wśród nich ewidencję, powciągać je na listę. Oporządziwszy koty, możnaby nałożyć drobną opłatę od parasoli, w okresie deszczów zebrałoby się niezły fundusik. Pozatem należałoby zmienić przepisy chodzenia po ulicy, obecnie już przestały być intratne, ludzie zdążyli się już nauczyć i co raz mniej kar wpływa do skarbowej kasy. A zatem od marca, zaczniemy chodzić lewą stroną, przechodzić jezdnię naukos, przebiegać na skrzyżowaniach i wystawać na jezdni, słowem naodwrót, bo właściwie różnica żadna a skutek będzie ten, co zawsze, zamiana złotych polskich, na żółte kwitki.

Ponadto należy wyznaczyć kary admin stracyjne za rzeczy następujące: Zaczepianie mężatek na ulicy, chodzenie pod rękę, gapienie się na witryny, wylegiwanie się w łóżku po godz. 11-ej, opowiadanie starych kawałów, pytanie „co słychać"?, odpowiadanie „tak sobie, pomalutku, pcha sie bidę, aby do wiosny" i t. p., wspominanie dobrych przedwojennych czasów, śpiewanie piosenek Własta, obgryzanie paznokci, hodowanie odcisków, dłubanie w nosie etc.

Ale największe wpływy osiągnąćby można, pobierając drobną opłatę za wymyślanie na panujące obecnie stosunki. Już to samo mogłoby uratować budżet.

Jur.

Nielegalny ślub b. katolika
w cerkwi prawosławnej

WILNO, 24.2. Przed Sądem Okręgowym, jako oskarżeni wystąpili: duchowny prawosławny w Oszmianie Paweł Kwasow, oraz mieszkańcy wsi Myksy: Stanisław Siluk i Zofja Dubrowska, pociągnięci do odpowiedzialności za udzielenie względnie zawarcie ślubu w cerkwi, mimo że Siluk pozostawał w prawym związku małżeńskim, zawartym w kościele katolickim.

Stanisław Siluk ożenił się w roku 1924 z Heleną Błaszczyńską, którą porzuciwszy, nawiązał stosunki z Dubrowską i za jej namową, a w myśl wskazówek popa Kwasowa udał się do Krewa, gdzie uzyskał od miejscowego duchownego prawosławnego zaświadczenie o przyjęciu prawosławia. Na zasadzie tego zaświadczenia pop Kwasow, z pominięciem wszelkich formalności, w ciągu jednej doby udzielił mu ślubu z Dubrowską.

Rzymsko - katolicka Kurja metropolitarna wypowiedziała się na zasadzie prawa kanonicznego, że ponowny ślub Siluka jest nielegalny, a czynności popa Kwasowa kolidują z prawem.

W rezultacie Sąd wymierzył kary więzienia: Silukowi 2 lata, Kwasowowi półtora roku, Dubrowskiej 6 miesięcy, zawieszając wykonanie tych kar.

FATIMA - HANOUM

Tajemnice ręki
Linja słońca

XI.



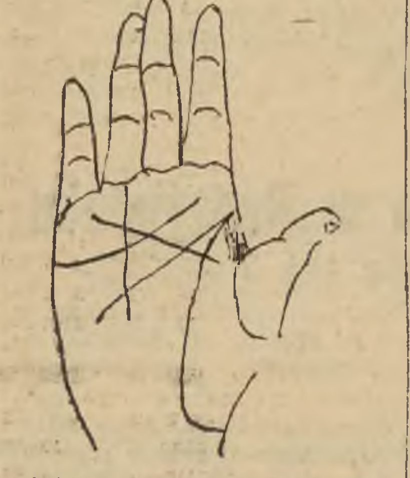
Linja słońca zdąża od nasady dłoni ku słonecznemu wzgórzu Apolla, t. j. do czwartego palca. Nie jest to linja o zbyt skomplikowanem znaczeniu, mniej zasobna w wskazania, niż linja Saturna. Uosabia ona spokój, talenty, skromność, słuszną ocenę swej wartości, bez konieczności uznania ze strony innych ludzi, a jednak zazwyczaj przyciąga sławę. Zamiłowanie do sztuk pięknych, zamożność, wyróżnienia zdobyte własną zasługą. Przy silnie rozwiniętem wzgórzu Merkurego oznacza zdobycze materjalne — Jowisza zaś, sukcesy umysłu i serca. Wzgórze Apolla wypukłe lecz bez linji to gusta szlachetne, piękne i proste, lecz nietwórcze. Polinjowanie tego wzgórza świadczy o zdolności przelewania w czyn owych zamiłowań. Kilka prostopadłych linijek wskazuje na uzdolnienia w paru dziedzinach sztuki, lecz zawsze jedna z tych linij dominuje.

Linję słońca znajdziemy na rękach wszystkich ludzi inteligentnych, a zajmujących wybitne stanowiska: dyktatorów, królów, ministrów, ambasadorów, marszałków, generałów. (Mowa jest tylko o jednostkach pod każdym względem nieprzeciętnych).

Elita artystów, pisarzy, uczonych posiada zawsze linję słońca w większych, lub mniejszych rozmiarach. Szekspir, Goethe, Wolter, Milton, u nas Mickiewicz, Słowacki, Matejko, Norwid, Kasprowicz, Wyspiański, Sienkiewicz, wszyscy posiadali podobno wspaniałe linje słońca, tak głosi tradycja. Wybitna indywidualność jak Ludwik XIV, król francuski, miał linję słońca tak wydatną, że przyćmiewała wszystkie pozostałe, nie darmo wziął słońce za godło i nazwał sam siebie „Le roi soleil".

U osób obdarzonych nawet drugorzędną inteligencją, lecz mających szczęście i wybijających się ponad szary tłum, znajdujemy dobrą linję słońca, która w tym wypadku oznacza fortunę, ponieważ słońce oznacza złoto w alchemji.

Poprzeczne przecięcia tej linji, na obydwóch dłoniach, to straty majątku, walki i trudności, tylko na jednej dłoni, to sukces osiągnięty z dużym trudem i wysiłkiem.



Linja słońca przecięta ukośnie, to zazdrość otoczenia. Jeśli poprzeczna linja idzie w kierunku księżyca, oznacza to kapryśność, zwłaszcza u kobiet.



Jeśli na linji słońca w jej odcinku między linjami rozumu i serca znajdujemy gwiazdę, lub plątaninę drobnych linijek, oznacza to jakiś wstrząs, zachwianie karjery, nieszczęście nawet, zawsze związane z karjerą życiową. Nie pociąga ono groźnych konsekwencji jeżeli linja słońca wyrównuje się w dalszym swym biegu, jeżeli zanika, to klęska ostateczna.

Zupełny brak linji słońca to bądź krótkie życie, bądź trwałe niepowodzenie wszelkich zamierzeń, pozostających zawsze wyłącznie w stadjum projektów. Budowa ręki i inne dane (wzgórza linje) wyjaśniają źródło tych niepowodzeń.

Słynny różdżkarz ubiegłego stulecia ksiądz Paramelle, który wynalazł sposób odkrywania ukrytych źródeł, miał piękną linję słońca, chociaż zasadniczo był typem księżyca, mając wiecznie do czynienia z wodą.

Handel orderami
Aresztowanie prezesa „kapituły"

KATOWICE, 24. 2. — Głośna była przed rokiem na Górnym Śląsku afera niejakiego Konrada Strzelczyka, mianującego się pułkownikiem, jako prezesa kapituły „Orderu Wolności" w postaci olbrzymiej gwiazdy z pozlacanej blachy, którą nabywca mógł wieszać na piersiach. Orderem tym szafowano na prawo i lewo, oczywiście z bardzo sowitym zarobkiem. Handel ten trwał dość długo. Dopiero obecnie, na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego w Tarnawskich Górach, prezes kapituły Strzelczyk został aresztowany i odstawiony do więzienia.

Cesarz — Cederbaum
Aresztowanie znanego figlarza

GNIEZNO, 24.2. — Podaną przez nas wczoraj wiadomość o aresztowaniu przedstawiającego się za dyrektora lwowskiego teatru rewjowego, to znów za redaktora „I. C. K.", niejakiego Zbigniewa Cesarza z Warszawy, należy uzupełnić nowemi szczegółami, które wyszły na jaw.

Rzekomy Cesarz w rzeczywistości nazywa się Cederbaum i w Warszawie znany jest jako niepospolity oszust.

Swego czasu głośna była sprawa wizytowania więzienia w Rzeszowie przez rzekomego delegata Min. Sprawiedliwości, którym okazał się właśnie ów Cederbaum.

Wiele hałasu narobiła potem w warszawskim świecie adwokackim sprawa podszycia się Cederbauma pod nazwisko pewnego adwokata i wystąpienia w todze adwokackiej w procesie cywilnym.

Pozatem ma on na sumieniu wiele innych spraw, za które już kilkakrotnie pokutował w więzieniu.

30 gabinetów dentystycznych
opieczętowano w Łodzi

ŁÓDŹ, 24.2. W ciągu ostatnich dni na zarządzenie władz administracyjnych policja opieczętowała około 30 gabinetów techników dentystycznych w myśl nowej ustawy zakazującej im prowadzenia pracowni lekarskich.

Związek Techników Dentystycznych zwrócił się z memorjałem do władz centralnych o przyznanie praw w pierwszym rzędzie tym technikom dentystycznym, którzy w zawodzie tym pracowali przed wojną, oraz tym, którzy zatrudnieni byli w tym zawodzie przed wejściem w życie wspomnianej ustawy.

Na progu ziemi obiecanej
został aresztowany

ŁÓDŹ, 24. 2. — W swoim czasie zbiegł z Łodzi kupiec tamtejszy Wolf Landau, popełniwszy nadużycia na sumę około 100.000 zł. Landau naciągnął szereg firm na znaczne sumy, a potem zlikwidował swój handel wraz z mieszkaniem i cichcem wyjechał do Palestyny. Nie dojechał jednak do ziemi obiecanej, gdyż już w Haifie został aresztowany i pozostanie tam w areszcie, dopóki nie zdeponuje w polskim konsulacie w Haifie odpowiedniej sumy, jako zabezpieczenie pretensyj wierzycieli.

Marek Romański 145)

PODWÓJNE ZYCIE GRETY NIELSEN

Kurt von Hendinger stoi wyprostowany, jak struna. Jest ubrany w mundur porucznika marynarki. Na mundurze orderowe wstążeczki. Twarz ma bladą, oczy podkrążone, wargi spalone gorączką, która trawi go od dni kilku. Nie odpowiada odrazu. Wzrok jego biegnie w kąt sali, gdzie rozparty na niskim fotelu przysłuchuje się rozprawie pułkownik Lucius, szef niemieckiego wywiadu. Lucius siedzi nieruchomo z wzrokiem utkwionym w przeciwległą ścianę, jakby się bał, by oczy jego nie spotkały się z oczami Kurta. Daremnie von Hedinger chciałby uchwycić spojrzenie szefa. Lucius trwa, jak posąg wykuty w marmurze. Szlachetne oblicze jego ma również chłód posągu.

— Nie przyznaję się do winy. — Odpowiada Kurt przewodniczącemu. — Szpiegem nie jestem i nie byłem. Trudnoby znaleźć człowieka tak dalekiego wszelkiej myśli o zdradzie, jak ja. Przyznaję się natomiast, że w najlepszej wierze i w najlepszych intencjach służyłem zawsze interesom Niemiec.

Głos oskarżonego załamuje się nagle. Załamuje się, bo Kurt pojmuje, że sens jego słów nie trafia do przekonań trybunału. Ci ludzie — tam, na podjum — nie będą go sądzić według słów jego i zaklęć, lecz według protokułów, których cały stos leży przed przewodniczącym.

Von Hesseler drapieżnemi palcami przerzucza tekę pełną aktów.

— Oskarżenie i materjał dowodowy twierdzą coś zupełnie przeciwnego — odpowiada zgryźliwie, poczem dodaje sentencjonalnie. — Zbłądził pan, poruczniku i zbłądził straszliwie. Niech pan umniejszy swą winę i tu, na tej sali sądowej, niech pan wyzna prawdę i wyda swych wspólników, wmieszanych w aferę. Sąd będzie gotów wziąć wówczas pod uwagę poprzednie zasługi oskarżonego dla ojczyzny.

Znowu chwila ciszy. I w tej ciszy zrezygnowany głos.

— Melduję posłusznie, panie pułkowniku, że nie mogę powiedzieć nic więcej ponad to, co powiedziałem.

— Oskarżony może usiąść — zmienia ton przewodniczący.

Kurt siada na ławie. Wzrok jego ślizga się po trybunale i zatrzymuje się na twarzy jednego z sędziów — tego, który siedzi ostatni po lewej ręce. Oskarżony przypatruje się tej nieforemnej głowie, tej twarzy ciężkiej i bezmyślnej. Traf chce, że jednym z kolegów równym stopniem, którzy mają go sądzić i rozstrzygnąć jego los głosowaniem, jest porucznik Winnicky — Polak-renegat, noszący niemieckie nazwisko. Von Hedinger wie, że ten jeden głos będzie z pewnością przeciwko niemu. Ten jeden głos — obok głosu von Hesselera. Tępa twarz wotanta promienieje niemal zadowoleniem, iż człowiek który mu imponował, człowiek którego wyższość zawsze odczuwał — siedzi teraz tak nisko — na ławie oskarżonych i że jemu właśnie przypada go sądzić. Von Winnicki jest genialny tylko, gdy chodzi o szyfry. We wszytkich innych dziedzinach życia poglądy jego są prostolinijne tak dalece, że są niemal naiwne.

Kurt przypomina sobie ów wieczór, kiedy rozmawiał z Winnickym w biurze szyfrów. Chodziło wówczas o marynarza Spitzega z Kielu. O drobną sprawę szpiegowską. W uszach Kurta brzmią jeszcze surowe, bezwzględne słowa zniemczonego Ślązaka. Gorliwe słowa potępienia Spitzega rady, by szybko z nim skończyć i dać kulą w łeb. Von Hedinger wie, że z tej strony nie może się niczego spodziewać.

Odwraca oczy od Winnicky'ego i wbija je w ziemię. Gdy przed tygodniem o zmierzchu został aresztowany po przeprowadzonej u niego rewizji, aresztowany właśnie w momencie, kiedy miał udać się do Grety, był pewny, że to jakiś nieporozumienie, jakaś omyłka przykra i bolesna. Ale wnet okazało się, że to nie była omyłka. Niewiadomo kto, kiedy i w jaki sposób udzielił informacyj pułkownikowi Luciusowi. Pewne było jedno, że Kurt ujrzał się nagle otoczony siecią poszlak i dowodów, które wypływały z zupełnie fałszywego założenia, choć były tragiczne, logiczne. Była to pozornie pajęcza sieć, ale jakże trudno było rozerwać tę pajęczynę!

Z początku nie wiedział, nie domyślał się. Zbyt ufał Grecie, by podejrzenia jego miały paść na nią. Ale czy ufał jej, czy nie — musiał od początku zeznawać tak, by ratować siebie i nie gubić dziewczyny. Zorjentował się w porę, że gwoździem oskarżenia miały być obrazy panny Nielsen znalezione w jego mieszkaniu. Musiał ważyć każde wypowiedziane słowo, by nie pociągnąć za sobą Grety. Łudził się zrazu, że uda mu się wydostać z tego przedziwnego potrzasku, nie zdradzając jej prawdziwej roli.

Przez pewien czas podejrzewał Kramera. Ale w miarę jak śledztwo postępowało, w miarę, jak widział się skuty łańcuchem poszlak, których nie mógł odeprzeć — zrozumiał, że jedna byłaby dla niego droga ratunku, że mógł bez żadnego trudu ocalić się, gubiąc Gretę. Ocalić swą głowę kosztem jej głowy. I równocześnie zrodziła się w nim potworna myśl, że to jej podstęp zgotował mu los tak straszny, że kłamstwem i oszustwem była cała jej miłość, że pomiędzy nocą, którą u niego spędziła, a między godziną, w której został aresztowany, musiało wydarzyć się coś, co zwróciło Gretę przeciwko niemu. Ale co? Czy to, że dał jej poznać, iż wie kim jest? Czy to, że skłaniał ją miłością i groźbą do wyjazdu z granic Niemiec?

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA